Dziś w numerze 8-stronnym: Kapitalny felieton Ad Grzymały Siedleckiego

Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 2
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata miesięczna wynosi zł 40 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 3 zł za doręczenie miejscowe

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07 Sekretariat przyjmuje od 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 4 marca 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konto PKO „ZRYW" Nr VI—135. PKO „I.K.P." Nr VI—140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 61

Pełna przygód podróż polskich holowników

17 dni na Bałtyku szalała burza, jakiej marynarze nie pamiętają

GDYNIA (ZAP). W dniu 28 ubm. przybiły do portu gdyńskiego polskie holowniki „Ursus" i „Żeglarz", które zostały odnalezione w Kilonii i pod dow. kpt. Łabędzkiego szczęśliwie doprowadzone do kraju. W czasie podróży od 11 do 28 ubm. szalała tak silna burza na Bałtyku, jakiej dawno nie pamiętają marynarze. Fale dochodziły do 5,5 m wysokości, zalewając niejednokrotnie holowniki. Statki trzykrotnie były zmuszone chronić się w portach szwedzkich, zanim dotarły do przeznaczonego celu. Prawie cała załoga obu holowników pochorowała się i niezmożony „wilk morski" kpt. Łabędzki w niektórych momentach musiał sam pełnić wszystkie funkcje na statku do palacza włącznie, aby wyprowadzić je z szalejącego żywiołu.

Statek „Ursus", którym dowodził kpt. Łabędzki, został wykonany w stoczni gdańskiej i oddany polskiej Marynarce w r. 1925. Statek ten, o mocy 540 koni parowych o poj. 317 ton brutto w tak ciężkich warunkach musiał holować statek „Żeglarz", który niejednokrotnie fale zalewały do tego stopnia, że zdawało się, iż wszyscy zginą.

Po 17-tu dniach ciężkiej podróży pełnej przygód, holownikom polskim udało się zawinąć do portu macierzystego.

Żydzi za emigracją do Palestyny

BERLIN (PAP-G). Amerykańska agencja prasowa w Niemczech podała do wiadomości, iż prawie 50.000 Żydów, przebywających w obozach amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, w czasie ostatniego głosowania, przeprowadzonego przez UNRRA, wypowiedziało się za emigracją do Palestyny.

Attlee apeluje o wzmożenie produkcji

LONDYN (R). Premier Attlee wystosował apel do narodu brytyjskiego o wzmożenie produkcji. Attlee będzie przemawiał na zebraniach związków przemysłowych i zawodowych w Londynie i na prowincji. Celem kampanii jest wzrost eksportu i podniesienie stopy życiowej. Powodzenie tego apelu otworzyłoby przed Wielką Brytanią *nieograniczone* możliwości. W ciągu stycznia eksport Wielkiej Brytanii dochodził do kwoty 57 milionów funtów szterl. w porównaniu z grudniem wzrósł więc o 30 proc.

Trudności w tworzeniu nowego rządu w Belgii

BRUKSELA, (PAP-G). Regent belgijski, książę Karol, polecił b. min. spraw zagranicznych Spaakowi przeprowadzenie rozmów przedwstępnych z partiami politycznymi w sprawie utworzenia rządu, gdyż przywódcy partii chrześcijańsko-społecznej nie udało się uzyskać poparcia socjalistów i komunistów.

Sprzęt amerykański dla Turcji

WARSZAWA (PAP-R). Rząd Stanów Zjednoczonych udzieli Turcji kredytu na zakup sprzętu wojennego w wysokości 10 milionów dolarów oraz odda Turcji zapasy wojsk amerykańskich, pozostałe po zakończonej wojnie.

Franco zastanawia się nad sytuacją

MADRYT (FA). W Madrycie odbyło się posiedzenie rządu z udziałem gen. Franco, które trwało nieprzerwanie przez 8 godzin, do godz. 3 nad ranem. Tematem obrad była sytuacja, jaka wytworzyła się ostatnio w świecie w stosunku do Hiszpanii.

Rok Bydgoszczy

19 kwietnia 1946 roku upływa 600 lat od chwili nadania przez króla polskiego Kazimierza Wielkiego praw miejskich osiedlu p. n. Bydgoszcz. Jakkolwiek z tego wynika, że Bydgoszcz jest b. starym polskim miastem, to jednakże Niemcy do ostatniej chwili swego panowania usiłowali udowodnić, że Bydgoszcz jest miastem nawskroś niemieckim. Nawet sam pan Adolf Hitler oświadczył, że „Bromberg ist urdeutsch".

W nowych warunkach geograficznych, Bydgoszcz znalazła się nieomal w samym sercu Polski. Punkt centralny w kraju musi spełnić również zadania centralne. Bydgoszcz leży na skrzyżowaniu się europejskich dróg wodnych i kolejowych. Kanał bydgoski łączy dorzecze Wisły z dorzeczem Odry, a zatym poprzez sieć dopływów rzecznych i kanałów ziemie polskie ze wschodnim Bałtykiem i Morzem Czarnym, a na zachód dorzeczem Renu i Atlantykiem. Realizują się również projekty połączenia Kanału Bydgoskiego z Zagłębiem Śląskim oraz z Dunajem.

Chcąc jechać z zachodu Polski na wschód trzeba przejeżdżać przez Bydgoszcz; również droga Zagłębia Węglowego do naszych portów i Gdańska prowadzi przez Bydgoszcz.

W zrozumieniu tego położenia komunikacyjnego Bydgoszczy, rząd polski planuje budowę Kanału Węglowego, łączącego porty bałtyckie z Górnym Śląskiem, a wzdłuż tego kanału projektuje wybudowanie wielkiego okręgu przemysłowego dla Polski Centralnej.

Są to tak wielkie projekty, że wymagać będą wysiłku całego narodu. Oczywiście w tych planach Bydgoszcz w dalszym ciągu jest niejako punktem centralnym. Miasto to ma również niepoślednią rolę do spełnienia, jako najważniejszy ośrodek cywilizacyjny na zapleczu naszych portów. W portach chodzi głównie o to, ażeby cała aparatura nawigacyjna i przeładunkowa mogła sprostać swoim zadaniom. Natomiast cały szereg prac i przemysłów pomocniczych dla utrzymania życia portów i handlu zagranicznego na odpowiednim poziomie będzie się koncentrowało w ośrodku odpowiednio do tego przygotowanym, jakim winna się stać Bydgoszcz, która w czasie działań wojennych najmniej materialnie ucierpiała.

Położenie geo-polityczne Bydgoszczy wymaga wobec tego, ażeby całe społeczeństwo polskie wraz z władzami na czele odpowiednio doceniło wielkie zadania, jakie do spełnienia ma to miasto.

Wchodzimy w rok jubileuszowy Bydgoszczy. Na czele uroczystości stanął prezydent Bierut. Do Komitetu Honorowego weszli wszyscy zainteresowani ministrowie z premierem na czele. Marszałek Żymierski postanowił urządzić święto awiacji polskiej w Bydgoszczy. Ze wszystkich stron kraju napływają zgłoszenia domagające się dopuszczenia w zjazdach jak najszerszych warstw społeczeństwa począwszy od organizacji młodzieżowych a skończywszy na zjazdach zawodowych, naukowych, sportowych, artystycznych i organizacyj politycznych. Bydgoszcz będzie widownią wielkiej wystawy polskiego prze-

Ważą się losy Nadrenii i Zagłębia Ruhry

WASZYNGTON (PAP-G). Amerykański departament stanu zaprzeczył doniesieniom prasy, iż rząd St. Zjedn. odrzucił propozycję francuską w sprawie oderwania Zagłębia Ruhry i Nadrenii od Niemiec. Jest jednakże ogólnie wiadome, że w Waszyngtonie istnieje silna opozycja w stosunku do propozycji francuskiej.



Ostatni z czwórki

Przejęcie części nadbrzeża portu w Szczecinie

SZCZECIN (a). Po przeprowadzeniu szeregu rozmów między przedstawicielami władz polskich i rosyjskich udała się radziecko-polska komisja w rejon dolnej Odry (pomiędzy przedmieścia Szczecina Gołęcino i Stołczyn), by dokonać wyznaczenia odcinka nabrzeża, który będzie do dyspozycji polskich władz portowych.

Objęty przez nas odcinek nie leży już w zasięgu właściwego portu szczecińskiego, jednakże jest możliwe dostosowanie go do ruchu pasażerskiego i przyjmowania transportów UNRRA, po przeprowadzeniu prac porządkowych. Najważniejsze byłoby uruchomienie przez port ruchu repatriacyjnego, co jest o tyle łatwe, że tory i bocznice kolejowe są w stosunkowo dobrym stanie.

Nabrzeże stoczni okrętowej „Bałtyk" nadaje się tylko dla statków żeglugi przybrzeżnej i śródlądowej.

Nabrzeże „Snop" — częściowo zniszczone posiada potężny silos zbożowy na 9 tys. ton zboża, oraz częściowo zniszczony spichrz.

Nabrzeże „Huk" — będące odcinkiem dawnej huty „Jadwiga" nadaje się na cele składowe.

Na nabrzeżu znajdują się 2 dźwigi mostowe 7,5 tonowe i 1 kran 3 tonowy. Dźwigi zostały zniszczone przez cofające się wojska. Na tym odcinku znajduje się też 7 km toru i bocznic kolejowych.

Kiedy wojska francuskie i angielskie opuszczą kraje Lewantu

PARYŻ (R). Francusko-angielska komisja krajów Lewantu obraduje w Paryżu już trzeci dzień. Premier francuski oświadczył, że wojska francuskie i angielskie zostaną wycofane prawdopodobnie pod koniec marca. Przybyła do Paryża delegacja Libanu będzie brała udział w obradach.

„Święta droga"

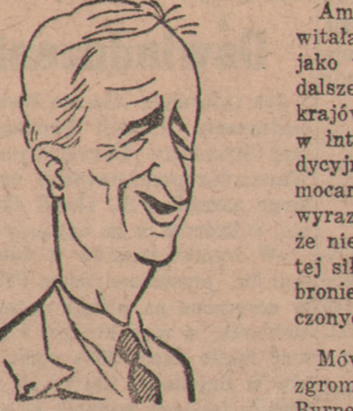
PARYŻ (R). Amerykanie oznaczyli szlak Cherbourg — Verdun „świętą drogą" na pamiątkę walk, toczących się tam w 1916 i 1944 r., przy czym Verdun wyznaczone zostało nadal miejscem pielgrzymek.

Nie może być mowy o hegemonii jednego mocarstwa nad światem

Silne akcenty mowy min. Byrnesa

WASZYNGTON (PAP-G). Amerykański sekretarz stanu Byrnes — jak donosiliśmy krótko wczoraj — przemawiał w Nowym Jorku na zebraniu stowarzyszenia dziennikarzy. Min. Byrnes w przemówieniu swoim dokonał przeglądu spraw poruszanych w obradach ONZ w Londynie. Obecny układ sił — mówił Byrnes — wyklucza hegemonię nad światem któregokolwiek z wielkich mocarstw, a zmiana tego układu w drodze jednostronnej akcji jednego z tych państw nie może być dokonana bez podważenia struktury całej Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jeżeli Ameryka ma spełnić skutecznie swoją rolę na świecie, to Stan. Zjedn. muszą utrzymać swą potęgę militarną. Musi być rzeczą jasną dla każdego, że Ameryka będzie stała na straży interesów Narodów Zjedn. Stany Zjedn. będą przestrzegały zasad Karty Narodów Zjedn. i nie będą używały siły w innym celu, aniżeli w obronie praw. Ameryka będzie zapobiegać agresji. Stan. Zjedn. nie uczyniłyby zadość swoim obowiązkom, gdyby nie trzymały w pogotowiu dostatecznych zbrojnych kontyngentów, które mogą być potrzebne Radzie Bezpieczeństwa dla obrony



Byrnes

praw. Jestem *przekonany*, że nie ma powodu do wojny. Obecny układ sił mocarstw jest taki, że żadne z nich nie powinno doznawać uczucia przewagi, dopóki każde z nich przestrzega zasad i celu Narodów Zjednoczonych.

Żeby zapobiec wojnom, muszą wszystkie państwa powstrzymać się od czynów które prowadzą do wojny. Istnieją pewne zagadnienia, w których pewne państwa są bardziej zainteresowane od innych. Nie widzę przeszkód do zwołania konferencji dla ich załatwienia.

Ameryka otwarcie i serdecznie powitała swego radzieckiego sojusznika jako wielke mocarstwo. Pragniemy dalszej przyjaźni i współpracy obu krajów w interesie pokoju świata oraz w interesie naszej wzajemnej i tradycyjnej przyjaźni. Zarówno wielkie mocarstwa, jak i mniejsze państwa, wyraziły swą zgodę w statucie na to, że nie użyją siły, ani groźby użycia tej siły w innym celu, jak tylko w obronie wytycznych narodów zjednoczonych.

Mówiąc o pracach generalnego zgromadzenia ONZ w Londynie, Byrnes powiedział, że nie wszystko szło równo i gładko. Panująca na świecie atmosfera pełna jest podejrzeń. Droga do rozproszenia podejrzeń i nieufności prowadzi jedynie poprzez szczerą dyskusję. Droga do trwałego pokoju nie jest łatwa, tak jak nie była łatwa droga do zwycięstwa. Prawdziwy i trwały pokój nie następuje sam przez się. Nie od samych Amerykanów zależy, czy świat będzie żył w pokoju, czy też zginie w wojnie. Zależy też również od innych państw — dlatego wiążemy nasze nadzieje z instytucją Narodów Zjednoczonych.

mysłu i handlu. Bydgoszcz gościć będzie w swoich murach korpus dyplomatyczny, akredytowany w Warszawie oraz gości zagranicznych licznie zapowiadających się na Międzynarodowe Regaty Wioślarskie.

Celem uświetnienia roku jubileuszowego 19 kwietnia br. po raz pierwszy zagrzmi hejnał z wieży Kościoła Klarysek, obwieszczając Polsce i światu, że Bydgoszcz jest miastem wielkiej przyszłości, że Bydgoszcz jest ostoją polskości, że Bydgoszcz już nigdy w historii nie dopuści do tego, ażeby powtórzyła się „krwawa niedziela Bydgoszczy".

W Lublinie bawi misja UNRRA. Misja po zbadaniu potrzeb województwa lubelskiego przystąpi do zorganizowania pomocy.

Odbyło się tu posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy, na którym uchwalono w ramach pomocy dla zniszczonej stolicy odbudować Krakowskie Przedmieście. Kwoty zebrane z poszczególnych powiatów będą bezpośrednio przekazane na ten cel, a materiały zebrane dla odbudowy oddane zostaną do dyspozycji BOS.

Dotychczas woj. łódzkie w ramach świadczeń rzeczowych oddało 52%. Na tak niską cyfrę wpłynęły trudności omłotowe oraz w wielu wypadkach stwierdzony zupełny brak zboża u chłopów. Najlepiej pod względem świadczeń przedstawiają się powiaty Kutno, Konin, Rawa, Piotrków, najgorzej Łask i Wieluń.

W angielskiej strefie okupacyjnej w Niemczech rozpoczął się proces przeciw kierownictwu znanej fabryki gazów trujących, która dostarczała cyklon do niemieckich obozów koncentracyjnych. Przed sądem oskarżeni tłumaczą się, że nie wiedzieli, iż gaz służył do uśmiercania ludzi w komorach gazowych.

—*—

Anglicy zaciskają pasa

LONDYN (R). W Anglii obniżono racje tłuszczu. Chleb wypiekany jest z ciemniejszej mąki. Zmniejszono również przydział kaszy i innych artykułów spożywczych.

Salazi skazany na śmierć

BUDAPESZT (R). Były premier węgierski, Ferenz Salazi został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wraz z nim zostali zasądzeni na karę śmierci minister wojny, min. spraw wewnętrznych i zagranicznych oraz 2 innych ministrów.

Kołobrzeg zaludnia się

KOŁOBRZEG (kor. wł.). Obwód kołobrzeski liczy już ponad 14.000 mieszkańców-Polaków, z czego na miasto Kołobrzeg przypada ponad 1800. Przewidziane jest w najbliższej przyszłości przeniesienie władz powiatowych z Korlina do Kołobrzegu, co w dużej mierze przyczyni się do odbudowy miasta i ożywienia życia gospodarczego powiatu. Na razie w szybkim tempie przygotowuje się odpowiednie budynki dla urzędów i mieszkania dla pracowników.

Repatrianci przybyli do Gdańska

GDAŃSK (ZAP). W dniu 28 ubm. do portu weszły dwa statki alianckie „Deutschland", przywożąc około 800 repatriantów i „Rigen" 400 repatriantów. Repatrianci przybyli z Lubeki.

Kościół katolicki na Ziemiach Zachodnich

GORZÓW n/W. (kor. wł.). Według informacyj uzyskanych od Administratora Kurii Apostolskiej ks. biskupa dr E. Nowickiego na terenie Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego łącznie z powiatami wcielonymi do województw bydgoskiego i gdańskiego jest czynnych 130 parafii katolickich. Księży katolickich na tych terenach jest około 140 w tym 50% księży-repatriantów zza Bugu, a pozostali to w większości księża klasztorni, którzy zostali przez okupanta rozproszeni. Budynki kościelne, w ilości około 100 zostały dzięki wielkiej ofiarności wiernych i pomocy władz naprawione i oszklone. Księża w wielu wypadkach są również prefektami w szkołach oraz biorą duży udział w życiu społecznym. (wm).

Uczeni polscy u czeskiego min. oświaty

PRAGA (PAP-G). Czechosłowacki min. oświaty Nejedli, przyjął na specjalnej audiencji uczonych polskich, którzy biorą udział w rokowaniach polsko-czechosłowackich w Pradze: rektora W. Goetla, prof. dr Piwowarskiego, prof. dr. St. Leszczyckiego, docenta dr. St. Urbańczyka oraz przedstawiciela TUR mgr St. Dobrowolskiego.

Polski węgiel dla Jugosławii i Austrii

LONDYN (R). Darowane przez Polskę 100.000 ton węgla dla UNRRA zostały przydzielone Jugosławii (75 tys. ton) oraz Austrii (25.000 ton). Wzamian za węgiel UNRRA wydzierżawi Polsce na przeciąg 2 lat parowozy i nadliczbowe zapasy amerykańskie.

Wojska sojusznicze opuszczają Persję

MOSKWA (R). Wojska radzieckie rozpoczęły ewakuację trzech prowincji perskich. Wojska radzieckie pozostaną na nieokreślony przeciąg czasu w pozostałych, m. in. w Azerbejdżanie, gdzie istnieje ruch separatystyczny. Premier perski, który obecnie przebywa w Moskwie, poinformowany został o decyzji wycofania wojsk radzieckich w dniu 25 lutego. Wycofują się również resztki wojska brytyjskiego. Amerykańskie już się wycofały. W myśl umowy angielsko-amerykańsko-radzieckiej z r. 1942 wojska sojusznicze z Persji wycofane być miały w ciągu pół roku po zakończeniu wojny. Na konferencji poczdamskiej ustalono termin ten na dzień 2 marca.

Na procesie norymberskim

Obrona rozmyślnie gmatwa sprawę

NORYMBERGA (FA). Na wysunięte przez obronę zarzuty, iż uznanie wszystkich 7 organizacji hitlerowskich za zbrodnicze, doprowadzi do sądowego ścigania prawie każdej rodziny niemieckiej, odpowiedział prokurator radziecki Rudenko, że obrona rozmyślnie chce zagmatwać całą sprawę. Alianci bynajmniej nie są opanowani żądzą zemsty i nie chcą zgnębić całego narodu niemieckiego.

—*—

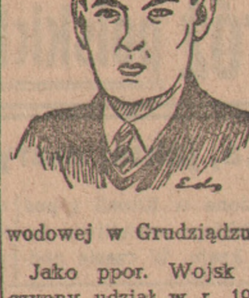
460 książek i 4756 złotych

W dalszym ciągu zbiórki na rzecz dzieci boczowskich i izbickich wpłynęło do naszej redakcji gotówką 2.100 zł (nazwiska ofiarodawców podamy oddzielnie) oraz od p. Lecha P. ze Ślesina 2 książki i od NN 2 książki.

Ogółem zebraliśmy dotąd 4.750 zł i 460 książek.

Ekshumacja zwłok bohaterskiego Polaka

GRUDZIĄDZ. W tych dniach przypada druga rocznica bohaterskiego zgonu Polaka, żołnierza w walce podziemnej z okupantem na ziemi Wielkopolskiej — nauczyciela Szkoły Zawodowej w Grudziądzu, Jerzego Handkego.



Urodzony w 1912 roku w Roszkowie pod Jarocinem, ukończył Seminarium Nauczycielskie w Lesznie i objął stanowisko nauczyciela Szkoły Zawodowej w Grudziądzu.

Jako ppor. Wojsk Polskich brał czynny udział w r. 1939 w walce z najeźdźcą. Po ucieczce z niewoli niemieckiej osiadł z rodziną swą w Lesznie, gdzie oddał się całkowicie pracy konspiracyjnej, kierując ruchem podziemnym w Lesznie i szerokiej okolicy.

Gestapo wpadło na trop Handkego i wymuszało od niego zdrady organizacji. Handke uciekł z rąk gestapowców i ukrywał się w lasach średzkich. Gestapo mściło się strasznie nad rodziną Handkego. Zamknęło do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu żonę jego i innych członków rodziny. Po niewyjaśnionej dotąd zdradzie, policja niemiecka wpadła na trop ukrywającego się Jerzego Handkego. Otoczyła jego kryjówkę i starała się ująć żywcem tak cenną dla niej zdobycz. Handke bronił się bohatersko. Zastrzelił mierzącego do siebie z karabinu policjanta i boso — prawie nago — z raną w kolanie uciekał do okolicznej wsi Grabowo. Gestapo i policja z miejsca zorganizowała pościg i w liczbie około 150 tropiła rannego. Handke otrzymawszy pomoc sanitarną u okolicznej ludności oraz rower widząc zbliżających się uzbrojonych wrogów, uciekał szosą w kierunku Miłosławia. Posypały się strzały... Handke odpowiedział, walcząc sam przeciwko tylu uzbrojonym Niemcom. Trafiony — padł, poświęciwszy swe młode życie dla Ojczyzny, o której marzył i którą kochał.

Handke spoczywa w polu pod Grabowem. Żona wróciła niedawno z obozu koncentracyjnego, nie posiada jednak środków finansowych na przeniesienie jego zwłok. Miarodajne czynniki winny zająć się ekshumacją zwłok tego bohatera! (en).

Pertraktacje między dziennikarzami a wydawcami

WARSZAWA (tel. wł.) W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyły się dnia 1 marca rozmowy przedstawicieli Zw. Zaw. Dziennikarzy RP z przedstawicielami Zw. Wydawców, dotyczące zawarcia umowy zbiorowej. Pertraktacjom przewodniczy dyrektor departamentu pracy Altmann. Następna konferencja odbędzie się za dwa tygodnie.

Co piszą inni?

Masówki, konferencje i polemika w prasie

Sprawa wyborów wysuwa się na czoło wszystkich zagadnień w Polsce. Absorbuje ona umysły całego społeczeństwa. Z różnych stron kraju donoszą o konferencjach i masówkach, które organizują PPR i PPS. Na masówkach tych i konferencjach potępia się stanowisko PSL-u i podejmuje odpowiednie rezolucje.

Również w prasie sprawa wyborów znajduje poczesne miejsce. Wszystkie niemal pisma poświęcają jej wiele uwagi. I tutaj głównie najżywsze zainteresowanie wykazują jednak organy PPS-u i PPR-u, polemizujące z prasą PSL-u.

Socjalistyczny „Robotnik" publikuje na temat wyborów artykuł pod charakterystycznym tytułem „Na kalendarzu PSL". Artykuł ten kończy się takim zwrotem:

„Kalendarz wskazuje przywódcom PSL kilka dni terminu do pierwszego marca. Są to dni dla przywódców PSL, w którym zdać mają swój egzamin wobec historii. Może PSL, które ścięło się na piątkowym egzaminie, zdobędzie się na zdanie go z poprawką. Jeśli jej nie zda, życie nie będzie czekało na opóźnienia w świadomości politycznej polityków PSL, ale niewątpliwie pójdzie naprzód".

Organ Stronnictwa Demokratycznego „Kurier Codzienny", podkreślając swoje stanowisko w sprawie rozbicia rokowań z PSL-em sądzi, że:

„Nie lekceważąc stanowiska PSL w stosunku do bloku wyborczego, musimy stwierdzić, że nie należy też przesądzać znaczenia pójścia oddzielnie do wyborów tego stronnictwa".

Organ Polskiej Partii Robotniczej „Głos Ludu" polemizując z PSL-owską „Gazetą Ludową", deklarującą swoją współpracę w sprawie likwidacji band, lecz stwierdzającą, że „tego nie osiągnie się z pewnością tylko przez pomnażanie karabinów wśród obywateli", pisze:

„A więc niepotrzebne jest „pomnażanie karabinów..." Przywódcy PSL posiadają inny, patentowany środek na likwidację band. Wspomina o tym pan (autor artykułu w „Gazecie Ludowej" — przyp. red. „IKP") tylko półgębkiem, gdyż w innym miejscu swego artykułu żali się, że ponoze służby w milicji usunięto członków PSL. Wedle życzeń spryciarza z „Gazety Ludowej" należałoby więc walkę z bandami powierzyć... zaufanym pana Mikołajczyka. I to akurat w sytuacji, gdy legitymacja członkowska PSL stanowi glejt dla bandytów. Wolne żarty! Wszystkie zaklęcia chytrego pana (=), że przywódcy PSL nie zamierzają „tolerować żadnych band", nabierają w świetle tych aluzyj i propozycji podejrzanej barwy. Fakty współpracy poszczególnych ogniw PSL-u z podziemiem reakcyjnym nie tylko nie ustały, lecz zdarzają się coraz częściej. Nie jest chyba przypadkiem, że nielegalny antyrządowy świstek „Wolność" (wolność — dla bandytów?) w numerze 9-tym z dnia 15 lutego wzywa swych zwolenników do kolportażu prasy PSL, wymieniając tytuły tej prasy: „Gazetę Ludową", „Chłopski Sztandar" i „Piasta".

„Nie, robotnicy, chłopki i inteligenci nie wypuszczą z rąk karabinów. Rozkołyszemy najszersze masy ludu pracującego, zmieciemy szumowiny reakcji i mocno ugruntujemy demokrację ludową — wbrew wszystkim utajonym pragnieniom odprysków Lewiatana".

Na to „Gazeta Ludowa" odpowiada:

„Wybory są fragmentem. One się odbędą i przeminą, a my wszyscy pozostaniemy na naszej ziemi i na wszystkich ciążyć będzie odpowiedzialność za losy Ojczyzny. Przy dobrej woli i rzetelnym współdziałaniu na pewno uda nam się szybko i już teraz przeprowadzić pacyfikację kraju, zlikwidować bandy zbrojne i stworzyć dla znękanej ludności atmosfery spokoju, bezpieczeństwa i pracy".

A „Głos Ludu" konkluduje:

„Wybory, przed którymi stoi Polska, muszą być wyrazem jedności demokracji, jedności całego narodu. Musimy przed całym światem zadokumentować swą niezłomną wolę wzmacniania podstaw Polski Ludowej, musimy wykazać naszym wrogom, że na wschód od Odry i Nysy żyje naród, który krwawo zdobytych Ziem Zachodnich, wyzwolonych z wielowiekowej niewoli germańskiej nie da sobie wydrzeć".

Oświadczenie PSL w Warszawie

Jak informuje „Gazeta Ludowa" na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych w Warszawie przedstawiciel wojewódzkiego zarządu PSL złożył oświadczenie, w którym m in. czytamy:

„W wyniku rozmów w dniu 18 lutego br. przedstawicielom PSL zostały doręczone na piśmie zasady porozumienia, w myśl których PSL otrzymać miało około 20% ogółu mandatów w Sejmie — nie mając w ten sposób żadnego wpływu na uchwalenie przyszłej Konstytucji, która w myśl zasad PPR i PPS mogłaby być uchwalona przy 2/3 większości głosów.

W tych warunkach NKW PSL w dniu 22 lutego 1946 r. wystosowało odpowiedź na zasady porozumienia wysunięte przez PPR i PPS, żądając

Zgodnie z jednomyślną uchwałą ostatniego Kongresu PSL do prowadzenia rozmów i stawiania jakichkolwiek wniosków w sprawie bloku wyborczego, upoważniony jest jedynie NKW PSL, do którego winny się zwracać wszystkie partie na rozmowy w sprawie taktyki wyborczej.

200 000 Polaków wraca z ZSRR

MOSKWA (PAP-ms). Do Polski wyruszą niebawem transporty Polaków z głębi Związku Radzieckiego. Dnia 20 lutego wyrusza transport obejmujący 23.000 osób. W marcu udaje się w drogę do Polski 57 transportów, które obejmą 62.000 osób.

Następnie uruchomione będą transporty z zachodnich okręgów Zw. Radzieckiego, Litwy i Białorusi. Ogólna liczba objętych transportami wyniesie ponad 200.000 osób, głównie rolników, którzy przywiozą ze sobą inwentarz żywy, przede wszystkim bydło. Rząd radziecki przeznaczył na ewakuację Polaków 14.000 wagonów.

Świat z kilku wierszach

Z Pragi przybyli do Warszawy min. sprawiedliwości Świątkowski i min. pełnomocny Józef Olszewski. W Pradze toczą się nadal rozmowy komisji prawno-konsularnej i gospodarczo-finansowej.

W Australii odbędzie się we wrześniu lub październiku br. konferencja międzynarodowa, poświęcona wychowaniu młodzieży w duchu solidarności międzynarodowej. W obradach weźmie również udział Polska.

Rada sojusznicza w Berlinie wydała zarządzenie, mocą którego osoby, pokrzywdzone przez hitlerowskie ustawodawstwo małżeńskie, mogą w ciągu dwóch lat dochodzić swych praw. Chodzi tu przede wszystkim o rozwody, udzielone ze względów politycznych lub rasowych. Obecnie nie jest możliwe uzyskanie rozwodu ze względów politycznych.

Marszałek Montgomery, który wyjechał z Niemiec do Londynu, by tam interweniować w sprawie ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej Niemiec, zostanie przyjęty przez premiera Attlee.

Między Londynem, Paryżem a Nowym Jorkiem toczą się obrady w sprawie wspólnej noty do generała Franco.

Polska otrzyma znaczną część z zakupionych przez UNRRA transportów ryb.

Stronnictwa prorządowe w Grecji, organizacja EAM i Związek Demokratów Ludowych, domagają się odroczenia wyborów w Grecji na 2 miesiące. Wszystkie te stronnictwa zapowiedziały bojkot wyborów, jeśli odroczenie nie nastąpi.

Do Moskwy przybyła polska misja handlowa. Misji przewodniczy minister żeglugi i handlu zagr. dr Stefan Jędrychowski.

W Stanach Zjedn. doszło do wystąpień antymurzyńskich. Ponieważ są ofiary w ludziach, policja aresztowała dość dużo osób.

Ojciec św. obchodził w sobotę 70-tą rocznicę urodzin. Mimo podeszłego wieku papież cieszy się dobrym zdrowiem i nadal pracuje po 18 godzin na dobę.

W Brukseli rozpoczęły się obrady Komisji Odszkodowawczej. Obrady zagaił przewodniczący ONZ min. Spaak, witając delegatów 18 państw imieniem rządu belgijskiego. toru.

Anglo-amerykańska komisja dla spraw Palestyny zakończyła swe prace na terenie Europy, nie przeprowadzając misji swej w Rumunii i na Węgrzech z powodu nieotrzymania zezwolenia na wjazd do tych krajów.

W nadziei, iż uda się jeszcze uratować górników kopalni „Monopol" pod Dortmundem, władze angielskie odroczyły wyznaczone na dzisiaj nabożeństwo żałobne, które odbyć się miało u wejścia do kopalni. Z ogólnej liczby 498 uratowano dotychczas jedynie 69.

Sylwetki włóskich dyplomatów z czasów dyktatury Mussoliniego

Zmierzch bożków

Bastianini
Gino Alfieri
Volpi
di Misurata

W tramwaju krakowskim jechał chłopak może dziesięcioletni i trzymał w ręku jakieś zawiniątko. Okazało się, że to była oryginalna, najprawdziwsza, pachnąca pomarańcza, owinięta w gazetę włoską, którą otrzymałem bez trudu do przeczytania. I od razu wpadł mi w oczy tytuł: „Bastianini biografo di San Francesco".

O losy, dziwne losy! Któż nie pamięta w Warszawie ambasadora Italii, Józefa Bastianiniego, który obracając się tylko w pewnych kołach Polski, był święcie o tym przekonany, że uwielbiamy nie tylko sztukę, niebo i morze włoskie, ale także i faszyzm i jego politykę. Ten najmłodszy w Europie ambasador — liczył bowiem sobie trzydziesty drugi rok życia, gdy składał w Warszawie swe listy uwierzytelniające — miał poza chłopięcą swą naiwnością, także wiele wobec nas dobrych chęci i zamiarów, które w dziedzinie uregulowania spornych spraw gospodarczych oddały nam niejedną przysługę.

Po czteroletnim pobycie w Warszawie, zamianowano go podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, który to urząd objął w Rzymie równocześnie z nowym ministrem hr. Galeazzo Ciano. Zeszli się więc razem: zięć Mussoliniego, małżonek słynnej pani Eddy, oraz partyjny zausznik dyktatora, który jako wicesekretarz generalny Partii, umiał sobie zjednać jego zaufanie.

Zawsze uśmiechnięty i pogodny Bastianini, przekonał się jednak wkrótce, że zawadza swemu ambitnemu ministrowi, który usunął go zupełnie od wpływu na tok spraw polityki zagranicznej. Kiedy zaś staczający się po równi pochyłej Mussolini zaczął wymyślać coraz to nowe sztuczki, aby utrzymać się na wierzchu, tworząc między innymi operetkowe królestwo Kroacji, a jako jego przyczepkę fantastyczne gubernatorstwo Dalmacji i kilku wysp Adriatyku, wówczas koronę królewską ofiarował on, tak jak niegdyś Zagłoba Niderlandy, ks. Aimone di Spoletto, a stolec gubernatorski Józefowi Bastianiniemu. Ks. Aimone podziękował pięknie za ten zaszczyt, lecz wolał pozostać na razie w Genui, natomiast Bastianini udał się posłusznie do swej stolicy i tam urzędował aż do włoskiego zawieszenia broni. Uciekając do Szwajcarii, musiał jednak dość gwałtownie opuszczać swój urząd, jeżeli zjawił się na jej granicy bez żadnych środków do życia.

O ileż sprytniejsi byli jego obecni współtowarzysze wygnania, dawny ambasador włoski w Berlinie i minister prasy i propagandy, Gino Alfieri, oraz były minister skarbu hr. Volpi di Misurata. I o nich też znalazłem w owym dzienniczku włoskim ciekawe informacje. Hr. Volpi zjechał do Lozanny w kilka aut, ze służbą, młodą żoną i zajął najwspanialszy apartament w Palace Hôtel, prowadząc tak zbytkowne życie, że aż wdała się w to prasa i zmusiła go do przeniesienia się do skromnego sanatorium, gdzie leczy nadwątlone swoje zdrowie. Na początku pierwszej wojny światowej był ów pan Lis („Volpe") skromnym dostawcą jaj dla armii włoskiej, lecz wnet wyrósł na potentata finansowego, którego starożytny pałac w Wenecji, niezliczone plantacje drzew owocowych i fermy agrarne w Libii, oraz udziały w metalurgicznym przemyśle obliczano na kilkaset milionów lirów.

Hr. Volpi był także prezesem weneckiego „Biennale" i gościł nieraz w swym pałacu artystów polskich, przy końcu zaś reżimu, poświęcił się wyłącznie zarządowi zbankrutowanych oddawna państwowych finansów włoskich. Był potentatem, umiejącym przy tym korzystać z uciech życia, dzisiaj zaś kryje się w małym sanatorium, podobno ciężko chory i drży, aby go rząd szwajcarski nie wysiedlił, jako „niepożądanego cudzoziemca".

Podobny los grozi również Gino Alfieri. Ów wesoły adwokat mediolański, tak zapalony wielbiciel podkasanej muzy, doświadczony aranżer zacisznych kolacyjek z pierwszymi asami faszyzmu, nie wyłączających nawet swego szefa, był potem w Berlinie świadkiem tych wszystkich „figlów", jakie Niemcy płatali swoim włoskim sojusznikom i ślepym wykonawcą polityki nieszczęsnej osi, nawet wówczas, gdy jego minister Ciano zaczął już pojmować jej zupełną beznadziejność.

Obecnie Gino Alfieri ma tuberkuły i leczy się w sanatorium dla gruźlików, śledząc z niepokojem postępy swej kuracji, oświadczono mu bowiem oficjalnie, że może tak długo liczyć na gościnność Szwajcarii, póki jest chory.

Natomiast Eccelenza Governatore Józef Bastianini cieszy się najlepszym zdrowiem i znalazł schronienie w jakimś klasztorze niedaleko Fryburga, gdzie napisał... „Życie świętego Franciszka z Assyżu" Skąd mu przyszedł do głowy ów temat? Bo jako syn skromnego urzędniczyny miejskiego, urodził się w Perugii i to w dodatku w jednym z najpiękniejszych jej pałaców, w Palazzo del Municipio, którego wspaniały lew w bronzie strzeże portalu i dumnie spogląda na dalekie pola i łąki otaczające pobliski Assyż — siedzibę św. Franciszka. Chadzał on tutaj często i kazał maluczkim na tym samym placu, a pamięć o nim jest w Perugii tak żywa, jakby duch tego świętego młodzieniaszka unosił się jeszcze nad miastem. Bastianini poszedł więc za odruchem wspomnień swej pierwszej młodości i napisał książkę, na jaką nie zdobył się jeszcze żaden ambasador, a tym mniej gubernator!

A. T. K.

Sproszkowane jajka tematem w angielskiej Izbie Gmin !!

Min. wyżywienia Ben Smith pod obstrzałem krytyk

Większość Anglików zdawała sobie sprawę z tego, że nie od razu po zakończeniu wojny podwyższone zostaną racje żywnościowe, nikt jednak nie spodziewał się, by po wojnie racje żywnościowe zostały jeszcze więcej obniżone, by były niższe od przydziałów wojennych.

To też zarządzenie o obniżce racyj żywnościowych zaskoczyło Anglików i nigdy podczas wojny nie słyszało się tyle utyskiwań gospodyń i pań domu nad brakami aprowizacyjnymi, co w chwili obecnej. Kozła ofiarnego niezadowolone panie znalazły w osobie ministra wyżywienia, sir Bena Smitha.

Sir Ben Smith rozpoczął swą karierę polityczną jako chłopiec okrętowy. Następnie był dorożkarzem londyńskim. Wraz z postępem techniki unowocześnił się i p. Smith, przenosząc się z dorożki konnej do samochodowej, został szoferem taksówki. Był przytem członkiem związku zawodowego robotników transportowych, najsilniejszego związku w świecie, któremu przewodniczył naonczas obecny angielski minister spraw zagranicznych, Bevin. Ben Smith zyskiwał coraz większą popularność w związku zawodowym, zdobywając czołowe stanowiska i kandydując na posła we wschodniej dzielnicy Londynu.

Podczas wojny Ben Smith został wysłannikiem Wielkiej Brytanii w Waszyngtonie z rangą ministra. Wybór dlatego padł na jego osobę, gdyż Anglikom zależało na rozwianiu u

Ciąg dalszy na stronie 4-tej

Przed mikrofonem

Stoję przed czarnym nieba mikrofonem
I mówię do was, ludzie, w świecie rozproszeni:
Jest noc. Gwiazdy — to radiostacje szalone,
Promienie księżyca — anteny!

Niewidzialnymi dłońmi ktoś je wspak rozpina
Na dachach waszych domów, cisi, śpiący ludzie.
Ktoś miękką linkę światła oplótł w krąg komina
I pajęczyny blasku rozsnuł na framudze.
A teraz szybę przebił igiełką promienia
I do mózgu waszego przeciągnął sznur srebrny:
Ten górny — od anteny. Ten — od uziemienia.
Za chwilę słuchowisko zaczniemy przezniebne!

Słyszcie ludzie, zgrążeni pomroką utrudzeń,
Nastawcie mózg wasz, radio — najczulszy odbiornik:
Radiostacje szalone waszych własnych złudzeń
Nadają wam sny święte, lub zbrodnią potworne!
Tajemnych pragnień, życzeń niewyznanych,
Zwycięstw, które na jawie zwykle były klęską,
Śnicie filmy przedziwne — odwagę i męstwo,
Których brakło wam może w waszych poczynaniach.

Przed czarnym nieba stoję mikrofonem
I mówię do was, ludzie, w świecie rozproszeni:
— Wszystkie tajne zamysły waszych głów szalonych
Spływają w noc na jasne księżyca anteny.

Zofia Strzelecka

Z cyklu

Sylwetki zasłużonych

O Piotrze Palińskim

Miałem szczęście być uczniem Piotra Palińskiego. Zetknąłem się z nim po tamtej wojnie, w r. 1919, kiedy powrócił z Holandii, gdzie, umknąwszy przed prześladowaniem Niemców, podobny sienkiewiczowskiemu latarnikowi na stanowisku dyrektora szkoły rolniczej na kilka lat zaznał zacisznego szczęścia i spokoju. Z tej wędrówki wrócił do kraju biedny. Żył jak asceta, mieszkał w pożyczonych meblach, w garnitury też nie był świetnie wyposażony. Przybyły za nim jednak olbrzymie skrzynie i paki. Zawierały książki tylko, książki i jeszcze raz książki. Pomagaliśmy mu je wypakowywać. Czego tam nie było? i przyroda, i historia, i krajoznawstwo, i językoznawstwo. Było tego tak wiele, że nie wiadomo było, gdzie to wszystko wyładować.

Gdy wrócił do kraju, spokój jego się skończył. Nie przyjechał przecież na emeryturę. Porwała go pasja działania. W szkole mało mu było lekcji, a pociągała go młodzież, więc wieczorami zbierał ją na pogadanki o „estetyce popularnej", o literaturze. Na wszystkim się znał. Z każdym uczniem umiał porozmawiać o jego stronach rodzinnych, umiał wyliczyć najdrobniejsze szczegóły o kościołach parafialnych i zamczyskach.

Wszędzie było go pełno. W miasteczku zrobił ruch, organizował życie kulturalne, a więc odczyty, zebrania, widowiska itp. W niedzielę przed jego mieszkanie zawsze zajeżdżała furmanka chłopska. To Paliński wybierał się na wieś na wiec (był płomiennym mówcą), lub zabierał latarnię projekcyjną na odczyt. Praca „dla ludu" była jego najistotniejszą potrzebą wewnętrzną.

Największy wpływ na uczniów wywierał jednak jego mocny, nieugięty, bezkompromisowy charakter — i to charakter na wskroś polski. Ten człowiek nie dał się złamać. Był jak ten kasprowiczowy Kuba Łokietek, który, gdy mu się dom spalił, spokojnie zapalił sobie fajkę węglem spalonej chaty, by się wewnętrznie skupić do nowej pracy i walki. Pamiętam go z wycieczki krajoznawczej na Kujawy. Wszędzie spotykał pełno przyjaciół. Kłaniali mu się na ulicach i zapraszali do domów. Po drodze w Gnieźnie wita się z nim pewien pan. Paliński na ukłon nie odpowiada podanej ręki nie przyjmuje.

— Nie znam pana! — odpowiada.

— Jak to, kolego, nie pamiętacie? Pracowaliśmy w jednej szkole. Jestem... — tu wymienia nazwisko.

— Przypominam sobie pana o takim nazwisku, to był Niemiec — hakatysta, dzieci nasze niemczył. Ale pan? Pan mówi po polsku, pan Polak. Nie, pana to nie znam!

I poszedł swoją drogą.

L. B.

Literatura moich młodych lat

Adam Grzymała Siedlecki

(Rzecz odczytana na akademii pięćdziesięciolecia pracy literackiej autora).

Przypuszczam, że wszyscy państwo znają uroczą komedię Fleursa i Caillaveta: „Ładną historię". W tej to „Ładnej historii" zapytuje ktoś osiemdziesięcioletnią kobietę, którego z królów francuskich uważa ona za największego monarchę? — „Ludwika Filipa" — odpowiada babunia bez namysłu. „Dlaczego?" — pada zdziwienie, że to najniesporniejsze zero w koronie może ktoś brać za wzór panującego. — „Ludwika Filipa uważam za największego króla, — wyjaśnia staruszeczka: — bo za jego panowania miałam osiemnaście lat".

Szanowni Państwo, gdybyście mnie zapytali, który z okresów literatury polskiej jest dla mnie jeśli nie największy, to najbardziej mi zrozumiały, — wzorem tej staruszki z „Ładnej historii" — odpowiem: ten, który powstawał, kiedy miałem dwadzieścia lat.

Zjawisko, które się nazywa *życiem sztuki*, składa się nie z samych tylko twórców i ich dzieł. [illegible] kiem jest tu też to, co nazwałbym temperaturą odbioru artystycznego: suma tego zapału, z jakim ogół przyjmuje pojawiającą się książkę, obraz malarski, przedstawienie teatralne. Jeżeli idzie o ten „entuzjazm odbiorczy", to poza okresem pierwszych tomików romantycznych nie było u nas może epoki równie dla sztuki gorącej, jak ten przełom dwóch stuleci: dziewiętnastego i dwudziestego. Radzę wam, odświeżcie sobie w pamięci „W sieci" Kisielewskiego. — Dziś, po pięćdziesięciu bez mała latach, wyparowała już cała tej komedii ówczesna *nowość* artystyczna, ale w samym temacie — — jako dokument czasu pozostał fanatyzm tamtego pokolenia, fanatyzm dla eviva l'arte. Zresztą, służę wam i osobistym wspomnieniem: w listopadzie 1900 roku drałowałem 18 kilometrów w słotę i po błotnistych drogach, by przed wieczorem stanąć w Krakowie. Bo w Krakowie tego dnia w teatrze dawano po raz pierwszy w Polsce „Sen srebrny Salomei". — A Słowacki był bożyszczem naszych młodych [illegible]

Znaczenie danego okresu sztuki, a zwłaszcza piśmiennictwa mierzy się dwoma sprawdzianami: jakością dzieł, jakie ten okres wydał i głębokością przemian, jakie wywołał w umysłowości.

Cóż wydał w literaturze nasz wczesny fin de siècle, — ostatni dziesiątek lat minionego wieku? W piśmiennictwie dramatycznym — raczej jakby oczekiwanie Wyspiańskiego. W liryce zenit Konopnickiej, świt Kasprowicza i Asnykowy zachód słońca. *Powieść* staje się wyrazem twórczego słowa polskiego. Nieoczekiwany dreszcz egzotyki, ale egzotyki z „Anhellego" rodem — w przywiezionych z Syberii nowelach Sieroszewskiego. „Ludzie bezdomni" Żeromskiego, „Komediantka" Reymonta, „Śmierć" Ignacego Dąbrowskiego, którą się ludzie zaczytywali, no i „Fachowiec" Berenta. Późniejsze, wykwintniejsze utwory autora „Oziminy" zaćmiły ten jego debiutancki występ w literaturze — czy sprawiedliwie? Nie mam tu czasu na rozpatrywanie zalet „Fachowca", ale niechże choć wspomnę o *prawdzie* wobec ówczesnych ideałów, jako osnowie powieści.

Poświęcenie się inteligenta dla ludu, poświęcenie swojej kariery i nawet swojej skali kulturalnej — by „iść w lud" — to nie wymysł beletrysty, to nie fikcja. Szwagier Reymonta, mąż najstarszej jego siostry p. Konstanty Jakimowicz poniechał studiów uniwersyteckich by jako rzemieślnik pozostawać bliżej warstwy robotniczej. W nawiasie zaznaczamy, że u tego to „Fachowca": Konstantego Jakimowicza, w jego warsztacie Reymont odbywał terminatorstwo krawieckie, zanim uciekł do teatrów prowincjonalnych.

„Na skraju lasów", „Ludzie bezdomni" i pierwsze Żeromskiego nowele, „Komediantka", „Śmierć", „Fachowiec" — to wszystko dzieła pokolenia rozpoczynającego. Czym przemówiła wówczas generacja dojrzała? Sienkiewicz nie jest już Sienkiewiczem „Trylogii", bo dorosłymi są już ci, którzy „Ogniem i mieczem" zaczytywali się jako podrostki, — Sienkiewicz jest teraz Sienkiewiczem „Quo vadis?", najpoczytniejszym autorem świata, jak przedtem był najpoczytniejszym autorem w ojczyźnie własnej. Orzeszkowa wzbiera się w sobie i dogłębia się do „Ad astra", tymczasem „Australczykiem" walczy przeciw groźbie wynaradawiania się. Prus wydaje „Faraona", a Dygasiński „Zająca".

Gdyby mi przyszło wskazać, które z wyszczególnionych dotychczas dzieł najmocniej oddziałało (lub oddziałać pragnęło) na umysłowość polską tamtej epoki — to wypadało by mi wymienić te dwie powieści właśnie: „Faraona" i „Zająca".

Trzeba to udowodnić.

Na wstępie rozważań uprzytomniam, że mówię o oddziaływaniu na *umysłowość*. Na uczuciowość bowiem, na emocje zbiorowe, na wstrząs duchowy znacznie silniej podziałały powieści inne, choćby „Ludzie bezdomni", ale ja tu chcę mówić o wpływaniu na przemianę *pojęć*, przekonań, może nawet ideologii.

I ta historyczna powieść Prusa i ta o wszelkich pozorach gawęda quasi myśliwska Dygasińskiego.

„Faraon"... „Faraon" jako powieść polityczna — egipska, czy... polska?

Egipską powieścią jest w dosłownej swej fabule, w tekście dla... carskiej cenzury ówczesnej. Egipską jest przez badania archeologiczne, krajobrazy i podobieństwa z autentycznymi dziejami Egiptu. Przypomnijmyż sobie treść:

Na tron odwieczny już starego, można by nawet powiedzieć: zadawnionego Egiptu wstępuje nowy władca Ramzes XIII. Człowiek szlachetny i gorącego serca. Wstępuje na tron i postanawia wytoczyć walkę dotychczasowemu systemowi rządzenia krajem, dotych-

ANKIETA Ziem Zachodnich

Licznie napływające wypowiedzi mieszkańców Ziem Odzyskanych świadczą o wielkim zainteresowaniu, jakie budzi ankieta Ziem Zachodnich. Wszyscy mieszkańcy zdają sobie jasno sprawę z wagi tego problemu.

Oto list nadesłany z Koszalina. I tu, jak we wszystkich innych, przebija w każdym słowie troska o te prastare ziemie piastowskie.

„Do Redakcji „I. K. P."

„Życie na ziemiach zachodnich toczy się ciężko i pełne jest trosk.

„Służba zdrowia i PCK wobec zbyt szczupłych funduszów nie są w stanie nic zdziałać, mimo najlepszych chęci, boć przecież i Salomon z próżnego nie naleje. Administracja, komunikacja i milicja nie zdały egzaminu. Ale nie dziwię się, gdy ludzie zapominają o kardynalnej zasadzie, że „odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu". „Święta biurokracja" triumfalnie kroczy po ziemiach zachodnich podając sobie rękę z nieuctwem i złą wolą Poszczególni panowie naczelnicy czy kierownicy są udzielnymi kacykami. Zapominają o swych obowiązkach, a zdaje się im, że cała władza spoczywa w ich rękach.

„Milicja, która winna w pierwszym rzędzie dbać o porządek i bezpieczeństwo obywateli, niestety, bardzo często zapomina o obowiązkach, jakie ciążą na każdym z milicjantów. Stan bezpieczeństwa na tych terenach jest niewystarczający.

„Szaber jest ogólny. Ludzie szabrują wszystko, co się da i biorą łapówki, ile się da. Społeczeństwo, zmęczone troskami o zdobycie kawałka chleba, spogląda biernie na to wszystko, co się wokół niego dzieje. Czyż w takich warunkach może być mowa o życiu towarzyskim i rozrywkach. Niedomagania, niedociągnięcia, niedbalstwo — to wszystko, co panoszy się na ziemiach odzyskanych.

„Sprawa czytelni i bibliotek też nie inaczej przedstawia się. Są czytelnie ale bez książek. Nikt nie zainteresuje się, że na zachodzie ludzie pozbawieni są polskiej książki, a przecież PCK czy Związek Zachodni miałby bardzo wdzięczną rolę i pole do pracy organizując na terenach Polski Centralnej *zbiórkę książek. Dostarczenie* prasy uzależnione jest i ściśle wiąże się z usprawnieniem komunikacji (opóźniony pociąg — opóźniona prasa).

„Szczerze powiedziawszy IKP szturmem zdobył sobie tutejsze społeczeństwo i śmiało można powiedzieć, że jest jednym z najpoczytniejszych pism.

Ostatnią i może najgorszą jest sprawa ustosunkowania się Niemców, pozostałych na tych terenach do nowych osadników. Bezkarnie uchodzi im wszystko to, co za czasów okupacji niemieckiej w Polsce byłoby karane obozem, piecem krematoryjnym czy też rozstrzelaniem. Hardzi, aroganccy przejawiają swoją nienawiść na każdym kroku, wiedząc, że *Polakowi nie wolno skrzywdzić Niemca, czy też go ukarać.*

„Państwo w pierwszym rzędzie winno wiedzieć i widzieć te bolączki i wziąć w specjalną opiekę ziemie odzyskane. Ułatwić życie osadnikom, pójść na daleko idące ustępstwa, specjalną ustawą zagwarantować możność spokojnego bytowania i umacniania polskości na odzyskanych ziemiach naszych praojców. Dobre słowo i czyn w niedługim czasie pozwoli zbierać obfite plony".

J. Rzeski
(Obywatel m. Koszalina)

Ogłoszenie matrymonialne

Młody i inteligenty,
Przy tym bardzo uzdolniony,
Jednym słowem — nieprzeciętny
Szuka mieszkania, nie! — żony.

Kto mi będzie przyjacielem!
Mam niewielkie wymagania:
Tylko niech duchowych wiele
Zalet ma, (oprócz mieszkania).

Jam materialistą wcale
Nie jest, co do złota rwie się,
Lecz przy małym kapitale
Zrobimy ruch w interesie.

Musi być etyczną bardzo,
Umieć prać, szyć i gotować,
(Nie z tych, które pracą gardzą),
A w potrzebie i szabrować.

Ślub cywilny wziąć jedynie
Niech cywilna ma odwagę.
Będę wierny tej dziewczynie,
Nie rozejdę się (z posagiem).

Może się nie cieszyć zdrowiem;
Pod skrzydłami mej opieki
Żyć spokojnie będzie bowiem,
Aż wkońcu zamknie powieki.

A ja wtedy ze łzą w oku,
Zrozpaczony wprost szalenie,
Dobro działek na widoku
Mając, znów dam ogłoszenie.

BECKER

Kronika gospodarcza

Rynki zachodnie dla polskiego węgla

Do międzynarodowego układu węglowego podpisanego przez 10 państw. przystąpiła także Polska, jako jeden z wielkich producentów węgla. Europejska Organizacja Węglowa ma za zadanie zaopatrzenie w węgiel kraje wyzwolone spod okupacji niemieckiej. Ponieważ Anglia zdolna jest obecnie eksportować tylko 2 miliony ton rocznie, podczas gdy jej wywóz węgla przed wojną wynosił 50 milionów ton, Polska może zająć jej miejsce i choć w części pokrywać zapotrzebowanie krajów, które uprzednio były klientami Wielkiej Brytanii. Ilość węgla na terenie krajów europejskich jeszcze się znacznie zmniejszy z chwilą odstąpienia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej od przywozu węgla na nasz kontyngent, co ma nastąpić w miesiącach letnich b.r.

Wywóz węgla polskiego zagranicę obejmować więc będzie Związek Radziecki na wschodzie, Szwecję na północy, oraz nowe rynki na europejskim zachodzie, o które w warunkach normalnych trzeba by przeprowadzać uciążliwe walki konkurencyjne. Za węgiel nasz otrzymamy przede wszystkim maszyny dla uruchomienia przemysłu.

Jednak praktyczne przeprowadzenie tych planów i wziętych na siebie obowiązków obliguje Polskę do nieprzeciętnych wysiłków. Węgiel, leżący w dużych masach na hałdach śląskich, musi być przetransportowany drogą kolejową, wodną i morską. Znamy nasze trudności transportowe, brak lokomotyw i wagonów. Odra czeka na usunięcie zatopionych berlinek i odbudowę aparatury transportowej. Porty w Gdańsku i Gdyni muszą uwielokrotnić swoją możność przeładunkową. Port w Szczecinie winien być jak najprędzej uruchomiony przez władze polskie. Oczywiście ważnym argumentem na rynkach zachodnich będzie jakość węgla. Słusznie od szeregu miesięcy domagają się nasi fachowcy węglowi, ażeby przemysł nasz przystosował się technicznie do opalania kotłów miałem węglowym, celem możności eksportowania dobrego węgla zagranicę.

Europejska organizacja węglowa przypomina nieco przedwojenny kartel węglowy, jednakże nim nie jest. Organizacja ta pracować będzie w ramach ONZ, która zajęła stanowisko przeciwne kartelom. Na drodze kontaktów wytworzonych przez wywóz węgla może Polska zadzierżgnąć szerokie międzynarodowe stosunki także w szeregu innych dziedzin ekonomicznych i politycznych.

Między Grecją a Stanami Zjednoczonymi prowadzone są pertraktacje w sprawie zawarcia układu handlowego.

Związek Radziecki obchodzi 10-tą rocznicę śmierci znakomitego fizjologa Pawłowa. Zasługi Pawłowa uczczone zostaną na specjalnej sesji naukowej w Moskwie i Leningradzie.

Policja brytyjska wykryła wielkie składy broni i amunicji w pobliżu osiedli żydowskich w Palestynie. 25 żydów aresztowano.

Władze sojusznicze w Austrii postawiły rządowi austriackiemu ostateczny termin do odhitleryzowania Austrii.

Z Belgradu donoszą o odbytej tam rozmowie między ambasadorem Wielkiej Brytanii, a marszałkiem Tito, na temat stosunków jugosłowiańsko-angielskich.

Gazgeneratory

Odbudowa naszego kraju napotyka na cały szereg trudności, wynikłych z ogólnej sytuacji gospodarczej powojennego świata. Tak zużycie wszystkich zapasów w długoletnich zmaganiach i paląca potrzeba usunięcia zniszczeń we własnych krajach, jak i sytuacja ekonomiczna w Polsce utrudniają niezmiernie zakup potrzebnych surowców w dostatecznej ilości za granicą.

Zniszczenia wyrządzone przez okupanta i brak taboru kolejowego stawia Polskę wobec konieczności przerzucenia dużej ilości transportu na trakcję samochodową. Ostatnie dostawy UNRRA wzbogaciły nasz tabor samochodowy w dużym stopniu. Jednak samochody te jako posiadające napęd na paliwa płynne nie rozwiązują zadawalniająco trudności transportowych. Polska odczuwa poważny brak paliw płynnych i nie jest w stanie wyzyskać należycie posiadany sprzęt. Pomijając to, iż samochody amerykańskie zużywają dużo materiałów pędnych, wyłania się zagadnienie w jaki sposób wobec dalszych dostaw UNRRA, będziemy mogli sprostać zadaniu uruchomienia wszystkich pojazdów. Już w tej chwili na wybrzeżu parkuje większa ilość samochodów. Czy możemy dopuścić, by dziś, gdy wszystkie siły muszą być wyzyskane dla odbudowy, tak ważne narzędzie pracy leżało bezużytecznie?

Jedynym rozwiązaniem będzie tu wprowadzenie zastępczego paliwa w postaci gazu drzewnego otrzymanego przy suchej destylacji drewna. Gazogeneratory, aczkolwiek nie posiadają zbyt estetycznego wyglądu i nie cieszą się zbytnim uznaniem wśród szoferów i ich pomocników (palaczy), umożliwią nam wyzyskanie w pełni posiadanego taboru. Instalacja ta może być w łatwy sposób dostosowana do innych pojazdów na płynne paliwo. Projekt ten odnosi się oczywiście do samochodów wielolitrażowych. **W tym celu trzeba by zapewnić posiadaczom samochodów nabycie instalacji gazogeneratorowej, zaś na głównych szlakach komunikacyjnych zorganizować sieć stacji paliwa. Co do źródeł zdobycia tych urządzeń to Niemcy pozostawili dość dużo instalacyj gazogeneratorowych, że zaś konstrukcja ich jest bardzo prosta można by je produkować w kraju.**

W ten sposób, miast stać bezużytecznie w garażach i parkach, pełnić będą samochody swą, tak ważną służbę dla odbudowy Polski.

Sproszkowane jajka

tematem angielskiej Izby Gmin

Dokończenie ze str. 3-ciej.

Amerykanów fałszywego o nich wyobrażenia. Amerykanie bowiem przedstawiali sobie zwykle Anglików jako wytwornych i nudnych lordów, albo ekscentrycznych sportsmenów. Anglikom zależało na przekonaniu Amerykanów o postępach demokracji w Anglii. Do tego celu Ben Smith nadawał się doskonale. Był typem poczciwca, w miarę rubaszny, w miarę dobroduszny i jako były transportowiec znał dobrze środowisko robotnicze i stanu średniego.

Benowi Smith nadano tytuł sira, a jest to (wg encyklopedii) „w Anglii tytuł barona, stosowany do wszystkich mężczyzn o przyzwoitym wyglądzie, używany przy zwracaniu się do króla i do książąt krwi królewskiej". A kiedy doszła do władzy Partia Pracy, sir Ben Smith został ministrem wyżywienia.

Jest to bardzo niepopularne zadanie, tym więcej, że Smith zamiast podwyższyć przydziały, zmuszony był je obniżyć. Prawdziwą jednak *burzę na głowę biednego p. Smitha* wywołała sprawa jajek w proszku. Sir Ben Smith zapowiedział bowiem, że Anglia musi oszczędzać na dolarach i dlatego przestanie sprowadzać z Ameryki jajka sproszkowane. Wtedy to w parlamencie angielskim rozpętała się burza, podczas której nawet kobiety z tej samej co i Smith Partii *Pracy nie szczędziły mu przykrych* słów.

Nie brakowało jednak i takich, którzy współczuwali p. Smithowi. Do nich należał przede wszystkim poprzednik jego, Willton, minister wyżywienia podczas wojny. Willton również pochodził z ludu i wywiązał się również dobrze z swego trudnego zadania, jego bowiem zasługą jest, że społeczeństwo angielskie podczas wojny nie głodowało i zachowało zdrowie.

Podstawą angielskiej demokracji są wyjaśnione sytuacje i odwaga spojrzenia prawdzie w oczy, to też tak podczas wojny, za p. Willtona, jak i obecnie za sir Bena Smitha, poddają się Anglicy sytuacji naogół z zrozumieniem, które jest u nich tak wielkie, że mimo niskich przydziałów żywnościowych — handel nielegalny w Anglii był i jest prawie że nieznany. (dryg)

czasowej strukturze państwowości egipskiej. System niewątpliwie przestarzały, na ucisku mas zbudowany, autokratyczny a bezduszny. Rozpoczyna się walka między Ramzesem a tym systemem — i Ramzes pada pokonany. Gdzie — w czym szukać przyczyn jego porażki? W tym, że do dzieła wyzwolin przystąpił nieopatrznie. Żył nieukróconą żądzą wolności — dla siebie i dla swojego narodu — ale przeoczył, że na miejsce obalonego systemu musi się wprowadzić system inny, niesłychanie skomplikowany jeśli idzie o państwowość, doskonale przemyślany, zgodny z *duchem narodu* i o ile możności: wypróbowany. Bez tego gotowego, jakże trudnego do obmyślenia! — systemu na miejsce starych lichych, porządków przychodzi nieporządek i chaos. Ramzes nie miał żadnej wizji przyszłego porządku, *zmurszałej strukturze* przeciwstawiał nasyconą ideałami abstrakcję, więc przegrać musiał.

Tu się zaczyna „Faraon" jako powieść polityczna — polska:

Nie zapominajmy, że w tych to właśnie latach i z dwóch przeciwstawnych sobie stron — i ze strony Ligi Narodowej Jeża i ze strony Polskiej Partii Socjalistycznej padło hasło, od dwudziestu kilku lat zasypane pozytywistycznymi programami **pracy organicznej** — hasło zbrojnego wywalczania Polsce niepodległości. — Wolność, wolność, wolność! — szło po Polsce z serca do serca. Precz z carską państwowością! Obalić ucisk zmurszałego systemu i bezdusznej tyranii! Niepodległości ojczyźnie! — Temu to nastrojowi chwili — rzuca Prus w „Faraonie" ostrzeżenie: niepodległość, wolność to nie kres, lecz dopiero próg wielkich, nigdy nie wyczerpanych trudów nad stworzeniem państwowości. Państwowość, czyli instynkt organizacji stwarzajcie w duszach swoich, a wtedy dopiero walka o niepodległość nie dozna losów... Ramzesowych. — Z przestrogi Prusa ile refleksyj zapadło w „Uwagi nowoczesnego Polaka", ile w decyzję Piłsudskiego przeniesienia czynu rewolucyjnego na rzecz organizowania wojskowości, ile w „Wyzwolenie" *Wyspiańskiego — to już sprawa osobnego studium.*

„Zając" Dygasińskiego. Dla naszych tu rozważań znamienne przede wszystkim to, że Dygasiński pierwszy u nas naturalista w sposobach belletrystycznych — również i w poglądzie na świat wierności dochowywał filozoficznym odpowiednikom naturalizmu: monizmowi materialistycznemu, zasadzie walki o byt, jako zasadzie **życia, „siła i materii", darwinizmowi** etc., wszystkiemu, co na Zachodzie Europy złożyło się na system Augusta Comte'a, ojca — pozytywizmu. W żelaznym kapitale pozytywizmu na poczesnym miejscu spoczywała również zasada determinizmu, racjonalistycznego fatum, powiedzieć by można, nieubłaganej konieczności skutków takich a nie innych — skoro taka, a nie inna dana nam jest przyczyna. Wszystkie zwierzęta, w dziełach i arcydziełach Dygasińskiego żyjące, podlegają tej zasadzie i dopiero ten koło roku 1897 tworzony „zając" wyłamuje się spod terroru determinizmu. Ba! zając Dygasińskiego demonstruje, że wszystko w jego istnieniu, śmierci nie wyłączając — to korzystanie z **niewiadomego**, z nieuchwytnej pra-przyczyny, i że wszystko w tym istnieniu to przede wszystkim wola istnienia (niemal że: wolna wola) — i wszystko dziełem **przypadku**. Dziś, po Poincaré'm, po Sinsteinie, gdy nawet matematyk Jeans nie waha się powiedzieć, że cały nasz układ słoneczny powstał prawdopodobnie z **przypadku** — dziś teza Dygasińskiego nikogo by nie zadziwiła i nikogo by nie gorszyła. Przenieśmy się jednak w czasy sprzed pięćdziesięciu lat, a zrozumiemy jaką herezją rozebrzmiał „zając" w ortodoksji pozytywizmu. Nie bez osobliwego **smaku była też i okoliczność, że z buntem wystąpił nie ktoś** z młodego pokolenia, lecz stary, wypróbowany —i zdawało się zaprzysięgły uczeń Augusta Comte'a. „Zając" Dygasińskiego stał się przygrywką do irracjonalizmu „Młodej Polski".

Młoda Polska... Co po niej, jako po programowym nurcie, pozostało? Wszystkie najważniejsze dzieła jej okresu mogłyby były powstać i bez „*Confiteor*" i bez „*nagiej duszy*", bez całego aparatu haseł. Wyspiański, to raczej nawet zaprzeczenie tych haseł. — Z tego znów, co wówczas przeszywało dreszczem nowości — dziś już nie pozostało nic. Nie odłączyć natomiast od **Młodej Polski** jednej zasługi, może coprawda formalnej: **postulatu artyzmu w mowie pisarskiej.** Od Młodej Polski rozpoczęło się poetyzowanie prozy. Zrazu przesadne, potem już organicznie artystyczne. Od Młodej Polski na całość literatury rozeszła się dbałość o syntaksę i słownictwo, gdy przedtem było to udziałem li tylko smakoszów słowa, jak np. Sienkiewicza. — Porównajcie stylistykę „Fachowca", ze stylistyką „Próchna" — a będziecie mieli wyobrażenie, na czym polegała ta przemiana.

Kto był chorążym w tym pochodzie? Nie kto inny, lecz ten **najbardziej dziś już wyblakły, najbardziej spopielały** — Przybyszewski. Ta tragiczna mieszanina geniuszu i szarlatanerii, blagi i wiary, obłudy i najgorętszego serca, kabotynerii, męki i nieszczęścia, — on to, sztuką swoją czy hypnozą tworzył Młodą Polskę, próbował dać jej program, on porwał pokolenia, nauczył kultu twórczości i jego to „Wigilie", jego „Nad morzem" magią języka, szopenizacją mowy polskiej wywarły wpływ nie tylko na najmłodszych, ale nawet na Żeromskiego i Reymonta.

Zniknęła z literatury przybyszewszczyzna, zostało w literaturze to, co stworzyło najszczersze natchnienia. Cóż by wam tu wymienić? „Gody życia" przede wszystkim. Zaraz potem „Warszawianka" i cały ten patriotyczny cykl, aż po „Noc listopadową". „Próchno" i „Ozimina", „Fermenty" i „Ziemia Obiecana", — „Soból i panna". — Już by było dość, a przecie mamy jeszcze całą poezję Tetmajera, „Hymny" Kasprowicza. — Mamy Nowaczyńskiego, Orkana, Kisielewskiego, Lemańskiego, „Chimerę" Miriama i odkopanie Norwida. Mamy „Wesele", „Popioły" i „Chłopów".

Tak — drodzy Słuchacze: — ten Ludwik Filip mojej literatury polskiej — zdaje się — **nie był najsłabszym z okresów.**

KULTURA I SZTUKA

Stanisław Kelsztyński

O mowie zaklętej w atlasach

Zdaje się, że do najszczęśliwszych pracowników naukowych dzisiejszego dnia należy ks. kanonik Stanisław Kozierowski, proboszcz w Winnogórze koło Miłosławia. Poświęcając wolny od duszpasterstwa czas badaniom nazw topograficznych, zgromadził w ciągu 40 lat olbrzymi materiał dotyczący *rozmieszczania* plemion słowiańskich aż po Łabę.

Przed laty, kiedy ks. Kozierowski drukował swoje zeszyty geograficzne, wydawać się mogło, że jest to czysto papierowe i akademickie, bez znaczenia praktycznego przedsięwzięcie. Co najwyżej można było uważać wydawnictwo to za pomnik i nagrobek wymarłych czy zgermanizowanych ludów słowiańskich.

Było to w każdym razie mocne podtrzymywanie tezy i udowadnianie w tysiącach przypadków, że ziemia ta, na której Niemcy siedzieli, była słowiańska. Pozwalało nam w pół-germańskich, pół-egzotycznych nazwach doszukiwać się czystego źródłosłowu słowiańskiego czy polskiego.

Wiedzieliśmy, że na Rugii ostatni mieszkaniec słowiański zeszedł do grobu w wieku XV, że w Hannowerskim brat Słowianin wyraził swoją wolę w testamencie, pisanym w rodzinnym *języku, ostatni raz w wieku* XVIII. Nazwy jednak *okazały* się trwalsze od żywej ludzkiej krtani — trwały nawet po wymarciu całych plemion i przechowywały pamięć o nich.

Dzisiaj, z chwilą bezprzykładnego powalenia na ziemię mocarstwa niemieckiego i powrotu ziem nadodrzańskich do Polski, prace ks. Kozierowskiego nabrały zupełnie innej wymowy, innej barwy i znaczenia praktycznego.

Kiedy przyjechałem z ekipą wojewódzką do Piły, zgłosił się do nas funkcjonariusz Dyrekcji Kolei z listą 400 miejscowości stacyjnych, żeby *otrzymać ich* nowe, a *właściwie* prastare, słowiańskie brzmienie.

Nie będziemy więc odtąd, będąc na Pomorzu Zachodnim, jeździć do: Stolp, Rummelsburg, Schlawe, Neustettin, Dramburg, Schivelbein, lecz do Słupska, Miastka, Sławna, Szczecinka, Drawska, Świbowiny itd.

Najmilszą moją lekturą w czasie pobytu na Pomorzu Zachodnim, to I zeszyt atlasu ks. Kozierowskiego, dotyczący Słowiańszczyzny Zachodniej, obejmujący nazewnictwo topograficzne Słupska, Kołobrzegu, Piły i Szczecina.

Biorę najpierw tablicę z nazwami słowiańskimi i zagłębiam się z lubością w te dźwięki i brzmienia, które utrwalone zostały w kodeksach, księgach sądowych, nadaniach, statutach książąt pomorskich, kronikach klasztornych, zapisach wielmożów. Nic tu germańskiego, obcego — same swoje, słowiańskie, polskie, kaszubskie, pomorskie *nazwy. Tu czytasz i zapamiętujesz* sobie osady takie jak: Głuszyno, Grabce, Dąbrowa, Pogorzelice, Kopaniewo — wszystko w powiecie Lębork — tam znowu inne lgną do serca: Pustkowo, Żelazno, Przystań, Łazy, Żabowo, Okunino, Pomianowo — to w powiecie Koszalin.

Jest tych powiatów kilkadziesiąt, a każdy przynosi nowe słoworództwo, nowe bogactwo pięknych słowiańskich nazwań i mianowań.

Gdy się czyta te nazwania, przypomina się bulla papieska z 1136 dla Jakuba ze Żnina, wyliczająca chłopów pracujących po osadach dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Szacowne, poważne, ziemiorodne, z glebą związane nazwy, szorstkie, twarde, żwirem oblepione głazy lodowcowe.

Dodatkową radość sprawia czytelnikowi map ks. Kozierowskiego *porównywanie* ich z atlasami niemieckimi. Przekonamy się wówczas jak *płytko tkwi pod zewnętrzną* szpetną osłoną niemiecką polskie, zdrowe, mocne *ziarno*. Starczy potrudzić się nieco i pomyśleć, aby potem stwierdzić autorytatywnie u naszego uczonego, że Bad Polzin to poprostu Położyn, Pollnow to Polanów, Kolzigow to Kozieglowy itd. Sprawa właściwego odcyfrowania nie zawsze jednak **przedstawia się tak jasno i łatwo.** Gdy jechaliśmy z Piły do Szczecina, trafialiśmy nazwy takie jak: Kallies, Labes czy Alt-Damm. Nie starczy tu być językoznawcą, żeby dotrzeć do sedna nazwy: trzeba tu zaglądnąć do atlasu ks. Kozierowskiego i szukać jego światłej rady.

Dopiero w ten sposób dowiedzieliśmy się, *żeśmy jechali przez: Kalisz*, czy Łobez. Ten Alt-Damm intrygował mnie jeszcze w Poznaniu. Próbowałem *tłumaczyć go przez: Stara Tama* czy coś podobnego. *Było to błędne.* Niemcy poszli w tym wypadku za wskazówką słuchową i z „Dąb" zrobili „Damm". W dokumentach średniowiecznych figuruje jezioro Dąb.

Największą niespodziankę zrobił nam Szczecin. Wiadomo, że od szczeci, szczeciny, trawy sitowcowej nazwę wiedzie, co Niemcy na próżno przez jakiś czas mianem Borstaborg wyrazić chcieli, aż zostali przy lekkim zgermanizowaniu polskiego źródłosłowu: Stettin. Żeby dokoła miasta roiło się od słowiańskich grodziszcz, osad, wiosek, tego w najbujniejszych marzeniach nie śnił prosty Polanin XX wieku, bo praszczur jego w XI i XII wieku wiedział o tym z doświadczenia, służąc w drużynie Bolesławów.

Podjeżdżamy do miasta od południa. Na lewo Pritzlow. Toż to Przecław. Dalej Scheune. To tłumaczenie z polskiego: Gumienno. Dalej *Pommernsdorf — Pomorzany*, Züllichau — Żelechów, Warsow — Warszewo.

Zaskoczony takimi faktami zaglądam do map ks. Kozierowskiego. Wszędzie, do samego *wybrzeża, to* samo zjawisko: Pölitz to Police, Köpitz Kopice, Stöpenitz Stobnica, Kammin Kamień — dziesiątki, setki, tysiące takich przeróbek, przekształceń, przemalowywań, spod których wyziera złoty kruszec słowiańskiej warstwy głębinowej.

Łatwa jest akcja reslawizacyjna w zakresie nazw topograficznych na Pomorzu Zach. Starczy mocno potrzeć zaśniedziałą patynę, a żywa, dźwięczna miedź odezwie się spod pyłu wieków i zabłyśnie dawnym blaskiem na karcie nowej, wyzwolonej Polski, tej, o której Niemcy twierdzili, że nie będzie jej już nigdy na atlasach Europy.

Ożyją dawne nazwy, dawne grody, kasztelanie, **ziemie**, o których tak lekkomyślnie *prawie już zapomnieliśmy*. Wyraźnie dokumenty mówią o 30 prawie ziemiach tu nad Odrą, które były związane z macierzą z nad Warty, Noteci i Obry. *Widnieje przy nich* najczęściej XIII wiek — i uwaga: „do Polski", versus Poloniam.

Szczególne wzruszenie wywołują w czytelniku zapiski dotyczące nie tyle osad, co gór, rzek, jezior, lasów, uroczysk, puszcz. Tu już *nie proza życia codziennego*, lecz jakby nastrój religijny, poezja, duch Słowian uwiecznił się najgłębiej. A z zeszytów geograficznych ks. Kozierowskiego wynurzają się raz po raz **góry:** Czarna, Wysoka, Polska — **jeziora:** Brzeźno, Zarzeczko, Jelenino, Przytoń, **lasy i puszcze:** Mirowska, Dąbrowa, Otoczysta, Polskie Sosny.

Gdy odczytuje się te nazwy, zdaje się, że słyszymy szum jezior, śpiew ptaków, które tu żyły, że wdychamy woń lasów, które tu rosły, a przede wszystkim ulegamy złudzeniu, że *mówi do nas jeszcze brat nasz*, Słowianin, który tu pracował i walczył.

Mowę tę dawnych Słowian zaklął w swych atlasach topograficznych ks. Kozierowski i to stanowi jego wielką zasługę.

Przegląd czasopism

Rozwój zagadnienia niemieckiego skupia dziś powszechną uwagę. Społeczeństwo pragnie zorientować się w obecnym stanie faktycznym sprawy niemieckiej, to też wszelkie dochodzące nas z okupowanych Niemiec wiadomości, sprawozdania i reportaże znajdują pilnych czytelników. Najświeższy numer **„Przeglądu Zachodniego"** przynosi m. in. cenny pod tym względem artykuł A. Klafkowskiego, który daje po raz pierwszy wyczerpująco zebrany materiał dotyczący prób odbudowy nowego państwa niemieckiego, a zatem stanowi pierwszą w publicystyce naszej w tej dziedzinie syntezę. Uzupełnienie wywodów tego artykułu stanowi przegląd prasy dr A. Rogalskiego, przedstawiający problem niemiecki w publicystyce francuskiej. W tymże numerze M. Suchocki podkreśla konieczność przyjęcia postawy historyzmu w dziedzinie twórczości kult. W dziale „Materiałów" zabierają głos: prof. Dettloff i prof. Kostrzewski. Dział sprawozdawczy pisma został poszerzony i pogłębiony. Ta sama tendencja pogłębienia zagadnień przebija w dziale „Ocen i omówień".

Po sześciu latach przerwy począł się na nowo ukazywać **„Przegląd Wielkopolski"** — miesięcznik poświęcony zagadnieniom kultury wielkopolskiej w przeszłości i w chwili obecnej. Jak dawniej, tak i obecnie chce „Przegląd Wielkopolski" służyć sprawie zdobywania i krzewienia gruntownej i wszechstronnej wiedzy o Wielkopolsce. Pismo redagują Zdzisław Grot i Wincenty Ostrowski. Wydawcą jest zasłużony księgarz poznański Jan Jachowski. Pierwsze dwa zeszyty przynoszą m. in. artykuły prof. Kostrzewskiego, dr Skałkowskiego dr Wiegnera, dr Labudy, mgr Skuratowicza, H. Przybylskiego. Zawierają one materiał nader cenny, szkoda jednak, że wyłącznie naukowy. Pismo zyskałoby na wszechstronności i — poczytności, gdyby stanowiło także przegląd twórczych, artystycznych wysiłków i wydarzeń regionu wielkopolskiego. Warto by np. dopuścić do głosu, w starannie, oczywiście, dobranych fragmentach przykłady oryginalnej twórczości wielkopolskiej. Warto by pod tym względem nawiązać do ukazujących się w latach 30—37 „Wici Wielkopolskich", których skromne, a jednak tak pożyteczne wyniki przypomina z sympatią najnowsza „Kamena".

„Kamena" — miesięcznik literacki wydawany w Chełmie Lub. nawiązuje również do swej przedwojennej wielce zasłużonej działalności. Pod redakcją swego niestrudzonego redaktora K. A. Jaworskiego, skupia „Kamena" szerokie koło liryków i prozaików polskich, że wymienimy tylko: *Grzegorza* Timofiejewa, Huszczę, Sadowskiego, Bocheńskiego, Janczarskiego, Ożoga, Wykę, Bratnego, Stolarka spośród wielu innych.

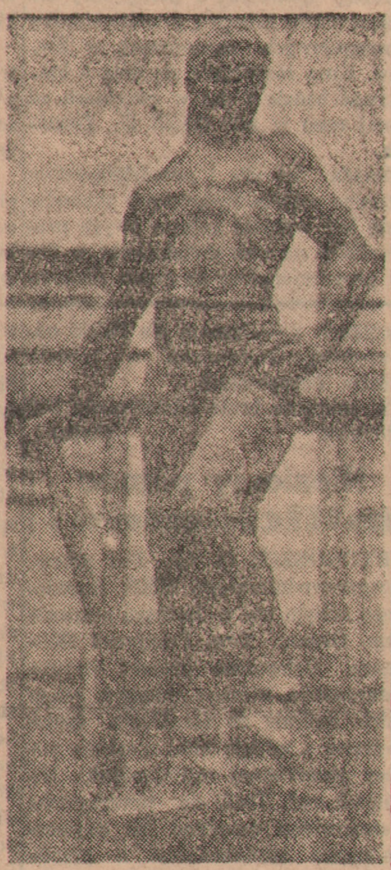
Do szeregu czasopism będących wyrazem poczynań kulturalnych i twórczych poszczególnych polskich regionów przyłączyły się ostatnio **„Cychry"**. Nazwę swą wzięły od staropolskiego nazwania drzew odartych z kory i zamienionych na barcie. Wydaje „Cychry" Klub Literacki w Kielcach. Pismo zamierza służyć przede wszystkim potrzebom kulturalnym regionu świętokrzyskiego.

Ogrom zniszczeń w kulturze narodowej nakłada na naukę polską obowiązek oddania swych sił nader ważnej sprawie popularyzacji wiedzy. Jednym z najważniejszych działów humanistyki jest wiedza o kulturze świata starożytnego, która do dziś stanowi przecież podstawę cywilizacji współczesnej. Spopularyzowanie w szerokich warstwach wiadomości z tej dziedziny przyczyni się niewątpliwie do podniesienia *poziomu ogólnej* kultury narodowej. Chwila osobliwa, którą przeżywamy, moment wielkiego w dziejach ludzkości przewrotu sprawia, że pewne idee zrosłe z pojęciem tradycjonalizmu, społeczeństwo samo odrzuca do kosza, inne, choć niemniej odwieczne, nabierają świeżych rumieńców życia, nowej treści, nowych wartości. **„Meander"** — miesięcznik poświęcony kulturze świata starożytnego a redagowany przez prof. Kumanieckiego i prof. Michałowskiego, rodzi się na gruzach Warszawy nieomal dosłownie jak Feniks z popiołów. „Poznając starożytność — poznajemy współczesność", *stwierdza redakcja* „Meandra". W tym sensie antyk jest zawsze żywy.

Sztuce żywej, zagadnieniom plastyki współczesnej służyć ma **„Przegląd Artystyczny"**, którego drugi zeszyt ukazał się już w Krakowie. Pismo wypełnić winno dotkliwą lukę, gdyż do tej pory nie wznowiono niestety ani zasłużonych „Sztuk Pięknych" ani zapowiadanego „Głosu Plastyków". A przecież sprawa propagandy plastyki należy u nas do najbardziej zaniedbanych. (mt)

W pracowniach plastyki

Edward Haupt



ROBOTNIK

Szalejąca na ziemiach polskich wojna totalna dokonała nieobliczalnych wprost spustoszeń w naszych zasobach kulturalnych. Założenia i cele niemieckiej racji stanu w stosunku do nas były jasne: *chodziło o zniszczenie fizyczne i duchowe narodu polskiego.* Kultura i sztuka polska skazane zostały na zagładę.

W tym tępicielskim pochodzie „kulturträgerów" XX wieku poniosła poznańska sztuka plastyczna niepowetowane straty. Ponad trzydziestu plastyków zamordowano w obozach koncentracyjnych, rozstrzelano, poległo i zmarło w ostatnim sześcioleciu. Bardzo bolesną jest strata kilku znakomitych przedstawicieli rzeźby jak Marcina Rożka (Dachau), Ludwika Pugeta i Wawrzyńca Kaima (Oświęcim), Mikołaja Kułaka, Krystyny Dąbrowskiej oraz rytownika Karola Kandziory zamordowanego w Gross-Rosen.

Szczęśliwie uniknął śmierci twórca pomnika Jana Kasprowicza w Inowrocławiu, dziś czołowy rzeźbiarz *poznański* Edward Haupt (ur. 1892 w Skarboszewie pod Wrześnią). Czasy okupacji przeżył on, ukrywając się w Krakowie. Tu nie zaniedbał pracy artystycznej, czego wynikiem poczet medaljonów portretowych (m. in. Batorego, Feliksa Nowowiejskiego i in.) a także portret założyciela krypty zasłużonych na Skałce, rektora Łebkowskiego. Ostatnią pracą w 1939 była kompozycja pt. „Kobieta w płaszczu", pierwszą zaś w oswobodzonym Poznaniu statua „Robotnik" wystawiona na ostat*niej wystawie plastyków poznańskich* w Muzeum Wlkp. Spotkała się ona z życzliwym przyjęciem zwiedzających, a także prasy, podobnie jak dawniejsza jego twórczość, oceniona w kraju i zagranicą w dziennikach i periodykach sztuce plastycznej poświęconych. Wykazuje to np. szereg ocen z reprezentacyjnej wystawy medalierów polskich w Czechosłowacji, Belgii i Holandii, urządzonej staraniem poznańskiego Tow. Numizmatycznego w latach 1935—37. Znamienne jest sprawozdanie znakomitego znawcy sztuki medalierskiej prof. Huberta Colley'a opublikowane na szpaltach poważnego dziennika antwerpijskiego „La Metropole", oraz w praskich „Narodni Listy" pióra Józefa Marka. Z tą samą życzliwością przyjęła jego pracę i prasa polska w recenzjach z wystawy medalierskiej w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Łodzi i Bydgoszczy. *(hm.)*

Zuzanna Rabska

Słowo o dobrym człowieku

W każdym z nas tkwi kilku ludzi. Są to ludzie na codzień i ludzie od święta, ludzie wielcy dla innych, a mali dla siebie. I odwrotnie. Ludzie kochani i nienawidzeni. Ludzie zasługujący na cześć i na pogardę.

Nie ma na całym świecie człowieka jednolitego, w którym wszyscy dopatrywaliby się jednakowych walorów psychicznych, jednakowej duchowej treści.

W Siedleckim uznawaliśmy przeważnie pisarza niepowszedniej kultury i talentu, krytyka, obdarzonego najprzedniejszym kunsztem analizy, stawiającym go na tym samym poziomie co *Lemaitre, lub France*, myśliciela, przebywającego w niedostępnej samotni wśród książek. Mało jednak jest takich, którzy widzieli w nim człowieka, pod pokrywą sarkastycznego uśmiechu ukrywającego serce pełne ciepłych wibracji uczuciowych.

Takim był jednak Siedlecki i to nie od dzisiaj. Wielu ludziom duszę do dna przeorała wojna, tułaczka, poniewierka, więzienie, utrata bliskich i drogich. On był zawsze **dobrym człowiekiem dzięki godzinom** samotnych rozmyślań, dzięki głębokiemu wnikaniu w samego siebie i istotę życia, dzięki temu co nazywamy „geniuszem współczującego serca".

Tego się nie da zaprzeczyć!

Zrozumieją to wszyscy ci, co wbrew gwarom i swarom świata, potrafili być samotni i bronili swej samotności jako jedynej ostoi przed nawałnicami i wzburzonymi falami życia.

W dobie zdawaćby się mogło, całkowitego rozprężenia i zaniku człowieczeństwa, gdy *do głosu doszła bestia*, ukryta w człowieku i nie istniała taka siła, która zdolna była oprzeć się szaleństwu szatanów, a wszystkie kanony piękna, prawdy i dobra rozsypały się w *gruzy i pył*, nazwa: **dobry człowiek** urasta do mistycznego symbolu, potężnieje w kształt, mogący służyć za drogowskaz dla zachwianego w swych posadach świata.

Jeśli Siedleckiego nazwiemy dobrym, nie powinno to umniejszać *jego niezaprzeczalnych* walorów intelektualnych.

Ale jeśli jego przyjaciele, koledzy i uczniowie w minionych co dopiero dniach jego święta gloryfikowali znakomitego krytyka i dramaturga, który „z latarnią intuicji i wiedzy oprowadzał po jasnych ogrodach Fredry zarówno jak po tajemniczych „Wawelach" Wyspiańskiego", zasłużonego pisarza, zaproszonego do wszelakich jury konkursowych, oklaskiwanego w teatrze i na sali odczytowej, niech nie zapomną o tym, że Siedlecki umie być **dobrym**, w najszlachetniejszym i najbardziej ludzkim znaczeniu tego słowa.

A jako ilustracja niech posłuży drobny, pozornie mało znaczący fakt. *W czasie wojny, która w tak szczególny sposób rozłączała i zbliżała do siebie ludzi*, zwrócił się *spontanicznie z krzepiącym słowem* do istoty złamanej i znękanej tułaczką i rozłąką z najbliższymi, podniósł ją na duchu, przesycił wiarą w samą siebie. Uratował ją.

Taki odruch przez nikogo niezauważony i niezanotowany ma nieraz większe znaczenie od kunsztownie skreślonego artykułu, od mistrzowsko zbudowanej sztuki. Bo jak to powiedział pewien myśliciel? „Bóg objawia się wtedy, gdy człowiek człowiekowi podaje rękę"...

Za ten odruch i za inne jemu podobne, których nie brakowało w prywatnym życiu Siedleckiego złóżmy mu dziś **hołd należny.**

Kalendarzyk

Niedziela 3 marca
Katolicki: Kunegundy
Słowiański: Wierzchosławy

BYDGOSZCZ

Z okazji imienin RR, ul. 20 Stycznia m. 10 złożono w administracji naszego pisma zł 1.000 na Pomoc Zimową.

Dziś w Teatrze Polskim, o g. 15 i o g. 18.30 komedia w 3 aktach A. Grzymały-Siedleckiego pt. „Ludzie są ludźmi". Kasa czynna od g. 10—12 i od g. 14—18.30.

W sprawie stworzenia listy na wypłaty stałych i doraźnych zapomóg członkom Zw. Inw. Woj., których utrata niezdolności do pracy wynosi 85%—100% oraz mniej poszkodowani, których życie uczyniło niedołężnymi i wdowy nie posiadające żadnego dochodu, niezdolne do pracy i mające drobne dzieci na wychowaniu winni się zgłosić z dokumentami inwalidzkimi w sekr. ul. Ks. Markwarta 2 do dn. 9 bm

Przed premierą Mazepy

Prawdziwym świętem Teatru Polskiego będzie wystawienie „Mazepy", słynnego dramatu Juliusza Słowackiego. Od r. 1851, w którym po raz pierwszy wystawiono „Mazepę" w Krakowie, utrzymuje się arcydzieło to nieprzerwanie na scenach polskich. Wspaniałe popisowe role (Wojewody, Amelii, Mazepy, Zbigniewa), wielkie napięcie dramatyczne o sile tragedyj sofoklesowych, koloryt tła, barwność sytuacyj, a przede wszystkim prześliczny język Słowackiego, jednego z największych poetów świata — wszystko to sprawia, że „Mazepy" słucha się zawsze z prawdziwym zachwytem. Potężny dramat do dzisiejszego dnia nie stracił ani na blasku, ani na wielkości.

Dyrekcja i artyści dokładają wszelkich starań, aby arcydzieło Słowackiego wypadło jak najdostojniej. „Mazepa" ukaże się w nowej koncepcji scenicznej i reżyserii dyr. Aleksandra Rodziewicza. Premiera odbędzie się dnia 6 marca — w rocznicę otwarcia Teatru Polskiego po wyzwoleniu Bydgoszczy.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Niedziela, g. 15 i 18.30 „Ludzie są ludźmi", **Poniedziałek:** „Ludzie są ludźmi", **Wtorek:** Teatr nieczynny.

TEATRY ŚWIETLNE

Pomorzanin: Świat się śmieje. **Wolność:** Papa się żeni. **Polonia:** Paryżanka. **Orzeł:** Kapryśna ekspedientka. **Bałtyk:** Norymberga.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda Miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11

Groźba katastrofy wisi nad Pomorzem

Zator długości 52 kilometrów — 25 km kwadr. zalanych terenów

Akcja zabezpieczająca tereny zagrożone powodzią trwa nadal. Wytężona praca oddziałów saperskich, które zużyły przy rozsadzaniu mas lodowych niemal 2000 kg materiałów wybuchowych, dała dotychczas nikłe wyniki. Usunięto przeszło 60 m bieżących zbitej do samego dna rzeki na przestrzeni 3 km kry. Zator dawny na wysokości wsi Sartowice spowodował wyżłobienie sobie przez wodę nowego koryta przy wałach ochronnych, wytwarzając w ten sposób groźbę podmycia ich.

Długość całego zatoru wyraża się cyfrą 52 km (od Fordonu do Grudziądza).

Niebezpieczeństwo wzmoże się do najwyższych granic, jeżeli nie uda się zlikwidować zatoru przed ruszeniem lodów na Sanie i Dunajcu, co przyczynia się zawsze do najwyższego wodostanu na Wiśle.

Komitet Przeciwpowodziowy czuwa. Z zalanych terenów (ok 25 km²), gdzie zniszczone zostały wszystkie pola uprawne wodę odprowadzają stale 3 pompy motorowe, do których regularnie dostarcza się węgiel. Plan ewakuacji terenów zagrożonych jest przygotowany i w każdej chwili można go zrealizować. Na całe szczęście zapasy zboża w pow. świeckim zostały w całości uratowane i zmagazynowane w bezpiecznym miejscu.

Według ostatnich danych stan wód Wisły nie uległ zmianom (dolny poziom wody przy śluzie w Brdyujściu, utrzymuje się na wys. 7,08 m), podczas gdy na jazie daje się zauważyć nieznaczny spadek wód (ok. 1 cm na godz).

Jak wynika z obrad Międzyministerialnej Komisji w Urzędzie Woj., w których udział wzięli przedst. Min. Komunikacji, Obr. Narod., Rolnictwa, Reform Rolnych oraz Administr. Publ. i woj. pomorskiego Woj. Wojewody artyleria i lotnictwo nie zostaną użyte w akcji likwidacji zatoru, ponieważ praca ich okazuje się mało skuteczna, obowiązek usunięcia mas lodowych spada na barki oddziałów saperskich.

Przewidziane jest m. in. wysadzenie 3-ciego przęsła mostu grudziądzkiego. Saperom pomogą w pracy sprowadzone z Gdańska ciężkie łamacze lodu.

Dalsze szczegóły podamy w nr następnym.

Kursy społeczne, gospodarcze i polityczne

dla pracowników fabryki przedsiębiorstw przemysłowych

BYDGOSZCZ. Z polecenia Ministerstwa Wojew. Urz. Inf. i Prop. w porozumieniu z OKZZ w Bydgoszczy, organizuje kursy z dziedziny gospodarczej, społecznej i politycznej dla pracowników fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych zrzeszonych w Zw. Zaw. Kurs rozpocznie się dnia 6 bm. i trwać będzie 2 dni w godzinach od 8-mej rano w sali OKZZ ul. Toruńska.

Każda fabryka i przedsiębiorstwo z terenu miasta Bydgoszczy zobowiązane jest wysyłać kolejno swych pracowników na owe dwudniówki w ilości proporcjonalnej do stanu pracowników i to zakład zatrudniający do 100 pracowników — 1-go, do 200- — 2-ch pracowników, do 300 3-ch itd.

Kurs zakończy się wtedy, kiedy wszyscy robotnicy skorzystają z wykładów.

Robotnicy delegowani na kurs otrzymają ze swego zakładu normalne płace, w zamian za niekorzystanie ze stołówek, suchy prowiant i piśmienne skierowanie na kurs.

W najbliższym czasie o czym nastąpi oddzielne zawiadomienie, uruchomione zostaną analogiczne kursy dla kolejarzy oraz pracowników państwowych i samorządowych.

Szubienica stanie w Bydgoszczy!

BYDGOSZCZ. Jak się dowiadujemy, Prezydent Krajowej Rady Narodowej w Warszawie nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Falacińskiego, zasądzonego za zabójstwo kochanki na karę śmierci. Wyrok przez powieszenie będzie wykonany w najbliższych dniach.

Życie Stronnictwa Pracy

W sali Państwowej Fabryki Skór (dawniej Buchholz) odbyło się roczne walne zebranie tamt. placówki Str. Pracy.

Po zagajeniu zebrania przez tymcz. prezesa kol. Andrzeja Kaczmarka i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przez kol. sekr. Florkowskiego nastąpiły sprawozdania poszczególnych agend placówki.

Nowy skład Zarządu przedstawia się następująco: Andrzej Kaczmarek — prezes, Jan Poznański, Władysław Kubacki, Czesław Szulc, Stanisław Florkowski, Karol Samulak, Roman Kusz — członkowie.

Po wyborze zarządu prezes grodzki kol. mec. Henryk Trzebiński wygłosił referat na temat ogólnej sytuacji politycznej zagranicznej i sytuacji wewnętrznej Polski. Omawiając trudności Polski na arenie międzynarodowej i wewnątrz kraju prelegent podkreślił m. in. doniosłość jedności narodowej w duchu utrwalenia demokracji i odbudowy Państwa jak i w wysiłkach wywalczenia dla Polski odpowiedniego stanowiska w rzędzie państw. europejskich.

W zebraniu brało udział około 160 członków. (hate)

Niesiemy pomoc milicjantowi

BYDGOSZCZ (j. f.). Pod przew. wiceprzewodniczącego MRN Rudnickiego odbyło się w Ratuszu zebranie Kom. Organ. Tow. Przyjaciół Milicjanta. Uchwalono projekt statutu towarzystwa, którego głównym celem będzie dążenie do zespolenia społeczeństwa z milicją oraz niesienie pomocy materialnej milicjantowi. Na wniosek red. Trelli do towarzystwa postanowiono wciągnąć jak najszersze rzesze społeczeństwa a przede wszystkim przedstawicieli kupiectwa, rzemieślników, partii itd.

Komisja Organizacyjna uchwaliła ponadto termin zebrania konstytucyjnego na dz. 12. 3. br. godz. 16.30 w sali malinowej RDK, podczas którego nastąpi również wybór zarządu koła i okręgu.

Rehabilitacja kierownika fabryki

Swego czasu prasę polską obiegła wiadomość o rzekomych nadużyciach w Pierwszej Państw. Fabryce Skór w Bydgoszczy, których miał się dopuścić kierownik fabryki Bogdan Pfeiffer. Straty Skarbu Państwa miały wynosić 1.300.000 zł.

Dochodzenia prokuratorskie prowadzone były bardzo skrupulatnie. Pfeifferowi wytoczono oskarżenie i sprawa oparła się o Sąd Okręgowy w Bydgoszczy. Sąd po przeprowadzonej rozprawie ogłosił wyrok, uwalniający Pfeiffera całkowicie z postawionych mu zarzutów. Sąd ustalił, że fabryka bydgoska przejęta została w ciężkich warunkach. Na skutek działań wojennych uszkodzone były różne obiekty fabryczne. Fabryka nie dysponowała ani surowcem ani gotówką. Ciężki był pierwszy okres gospodarki fabrycznej. Pfeiffer co prawda lekkomyślnie sprzedawał i kupował towar i naraził Skarb Państwa na straty, Sąd jednak uznał, że Pfeiffer działał w dobrej wierze i dlatego zapadł wyrok uwalniający.

T. S. „GWIAZDA"

Zebranie plenarne w niedzielę 3 bm. o godz. 10.30 w Domu Drukarza, Dolina 3.

Sekcja Szachowa T. S. „Gwiazda" Rozgrywki szachowe odbywają się we własnym lokalu „Domu Drukarza" ul. Dolina 3, we wtorki i czwartki od godz. 16-tej, a w niedzielę od godz. 15-tej. Tamże przyjmuje się zgłoszenia do turnieju klasyfikacyjnego.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

„REAKTYWIZACJA BYDGOSKIEGO CHÓRU MĘSKIEGO

Celem reaktywowania Bydgoskiego Chóru Męskiego odbyło się u p. Bielawskiego walne zebranie, które zagaił p. Nawrocki. Witając prezesa Pom. Zw. Śpiew. z Torunia p. Kadleca, wiceprez. Okręg. Zw. Śpiew. p. Matuszka, delegatów bratnich kół śpiew., przedstawicieli prasy, członków i gości, p. Nawrocki skreślił w krótkich słowach losy Bydgoskiego Chóru Męskiego w latach 39—45 r., po czym przez powstanie oddano hołd pomordowanym i zmarłym członkom. Na przewodniczącego zebrania poproszono p. Kadleca.

Chór liczył przed wojną 70 członków, obecnie notuje 40. Sztandar i część biblioteki zachowała się.

Do nowego zarządu weszli pp.: Maćkowiak jako prezes, Kaliski — wicepr., Biedziak — sekr., Przychowski — skarbnik i inni. Kom. rew. stanowią pp.: Podolak, Muszyński i Wolschleger.

Przewodniczący p. Kadlec zdając przewodnictwo nowoobranemu prezesowi wygłosił bogate w treść śpiewaczą przemówienie. Referat pt. „O polskiej duszy" odczytał p. Kaliski. Życzeniami pomyślnego rozwoju BCM prezes Maćkowiak zamknął zebranie.

Sport

Indywidualne mistrzostwa bokserskie rozpoczęte

W dniu wczorajszym odbyły się w sali ZWM w Bydgoszczy indywidualne mistrzostwa bokserskie Pomorza.

Wyniki poszczególnych walk w ćwierćfinałach przedstawiają się następująco: waga papierowa: Gumowski (Maraton Toruń) w pierwszej rundzie zwyciężył przez k. o. z Mikulskim (Brda Bydg.). Waga musza I: Piwnicki (Zjednoczenie Bydg.) w pierwszej rundzie uległ przez k. o. Szulcowi (KKS Inowrocław). W drugiej walce Borowicz (Zryw Bydg.) wypunktował dobrego a młodego zawodnika Bukowskiego (Pomorzanin Toruń). Wagą kogucia: zwyciężył na punkty z Brzeskim (Pomorzanin Toruń) b. mistrz Pomorza Grabowski (Maraton Toruń). Waga piórkowa: Puszczykowski (KKS Inowrocław) wypunktował Wypijewskiego (Zjednoczenie Bydg.). W wadze lekkiej Rinke zwyciężył technicznym k. o z Płaszyńskim (KKS Inowr.). W drugiej walce Bindek (Brda) przegrał również przez k. o. z Sowińskim (Zjednoczenie Bydg.). Trzecia walka tejże wagi przyniosła zwycięstwo Krysiakowi (Zryw Włocławek) nad Bieniaszewskim (Pomorzanin Toruń). W wadze półśredniej Helak (Brda) uległ na punkty Bojarskiemu (Zjednoczenie Bydg.)., a w średniej Bednarz (Zryw) wypunktował Kawałka (KKS Inowrocław).

Sędziował w ringu Rozmarynowski, na punkty Werwiński, Rogowski, Kugacz, Nowakowski i Kłossowski. Speakerował red. Kruszona. (zz).

W związku ze sprawozdaniem z rozprawy Sądu Doraźnego przeciwko Biskupskiemu i tow. oświadczam, że zeznania osk. Biskupskiego tyczące mojej osoby są kłamliwe i ze sprawą tą nie mam nic wspólnego. Osk. Biskupskiego znam o tyle, że za czasów okupacji, jako dezerter z armii niemieckiej, korzystał z mojej opieki.

1914) **Bronisław Podgórski**

Pół godziny w przedszkolu

„IKP" odwiedza przedszkole przy ul. Jagiellońskiej 38

Już z ulicy przyciągają nas kolorowe witraże w oknach. To przedszkole. Witają nas uśmiechnięte buziaki dzieci. Wokół niziutkich, okrągłych stołów, na maleńkich krzesełkach siedzą mali wychowankowie przedszkola. Bardzo są skupieni i zaabsorbowani pracą: ilustrują bajkę, którą im przed chwilą opowiadała nauczycielka. Była to cudna bajka o piesku, co się zgubił w noc zimową.

Z drugiej sali słychać śpiew: to młodsza grupa dzieci odbywa ćwiczenia ruchowe. Zajęcia dzieci są bardzo urozmaicone: pogadanki, opowiadania, rysunki, wycinanki, ćwiczenia w odróżnianiu barw i kształtów, przeprowadzane w formie loteryjek, uczenie się wierszyków, piosenek, inscenizacje, rytmika, gry organizowane i dowolne. Pogadanki na tematy religijne, narodowe, przyrodnicze, obyczajowe, higieniczne, o pracy i ludziach pracujących — nie tylko wszechstronnie kształcą, ale wychowują i nadają kierunek dzieciom. Zajęcia są umiejętnie dobierane, ażeby były nienużące i zawsze ciekawe. Pogadanki przeplata się śpiewem, inscenizacjami i zabawami.

Od wakacji projektuje się wprowadzenie do przedszkoli nauczania systemem zabawowym. Niestety pracę nauczycielek utrudnia brak papieru do rysunków, kredek, plasteliny itp.

Obie sale ozdobione są pięknymi wycinankami i ilustracjami bajek. Na jednym ze stołów widzimy zabawki drewniane. Na ścianie wisi tablica, na której nauczycielka notuje zachowanie się dzieci. Każde dziecko oznaczone jest jakimś zwierzątkiem albo kwiatkiem (wszak jeszcze nie umieją czytać), obok tego symbolu nalepia się kółka czarne, żółte, lub czerwone. Dzieci bardzo się starają zasłużyć na żółte kółka. Jeśli mowa o zachowaniu się, to musimy stwierdzić, że dzieciarnia jest bardzo grzeczna, posłuszna mimo wielkiej swobody.

Nauczycielki przerywają zajęcia, dzieci myją ręce, na bocznym stoliku ukazuje się kociołek z gorącym mlekiem. Dzieci grzecznie zasiadają wokół stołów, rozkładają serwetki, na których kładą swoje śniadanka. Gosposia nalewa mleko i stawia filiżankę przed każdym dzieckiem. Pysznie smakuje to śniadanko!

Korzystamy z tej przerwy w zajęciach, by zaczerpnąć wiadomości.

Przedszkola w Bydgoszczy zostały zorganizowane w lutym 1945 r. przez p. Marię Boruniową, znaną na terenie miasta z pracy wychowawczej i z wielkiego umiłowania dziatwy. Zadanie to było nad wyraz trudne ze względu na brak sprzętu, środków finansowych i pomocy naukowych.

Z dniem 1 września 1945 przedszkola zostały przejęte przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, na którego czele stoi p. Jasińska jako prezeska. P. Maria Boruniowa objęła stanowisko kierownicze działu pedagogicznego. RTPD wzięło na siebie ciężar dopełnienia wszelkich braków w sprzęcie i postawienia przedszkoli na poziomie. W 10 przedszkolach bydgoskich, znajdujących się pod opieką RTPD dzieci są dożywiane, zaś w jedenastym (Mazowiecka 22) otrzymują całkowite utrzymanie (śniadanie, dwudaniowy obiad i podwieczorek). Przedszkole to skupia dzieci, których matki pracują poza domem. Dzieci przebywają tu od 8-mej rano do 4 po południu.

Dzięki trosce prezeski RTPD p. Jasińskiej dzieci przedszkoli znajdują się pod opieką lekarską i dentystyczną, otrzymują w przedszkolach tran, dary Unrra w postaci paczek żywnościowych, odzieży i flanelki dla najbardziej potrzebujących, ponadto od czasu do czasu otrzymują słodycze.

Przedszkola są nieocenioną instytucją — dają dziecku podstawy wychowania, przygotowanie do nauki szkolnej, uczą dziecko życia w zbiorowości, podporządkowania się małemu „społeczeństwu". Otoczone fachową i serdeczną opieką, spędzają dzieci czas w sposób pożyteczny i przyjemny.

W czasie od marca do sierpnia 1945 odbył się kurs dla nauczycielek przedszkoli.

Do przedszkoli uczęszczają w 3/4 dzieci robotnicze. W przedszkolu pozostają od godz. 9-tej do 1-szej.

*

Śniadanie skończone. Dzieci rozpoczynają zabawę. Są wesołe, uśmiechnięte i bardzo zadowolone z tego, że będą opisane w gazecie. Proszą, żeby przychodzić do nich częściej. Dziękujemy za tę miłą chwilę kierowniczce przedszkola p. Zofii Strzałkowskiej i nauczycielce p. Walerii Smykównie. Żegna nas śpiew dzieci:

Patrzcie, patrzcie jak wesoło
dwa kółeczka chodzą w koło

*

Dnia 26 lutego odbył się w Robotniczym Domu Kultury kostiumowy balik dla dzieci z przedszkoli, urozmaicony pięknie wykonanymi tańcami i inscenizacjami. *(zg.)*

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

Poniedziałek, dnia 4 marca

5.57 Transm. z Warsz. 7.05 Progr. 7.10 Transm. z Warsz. 8.30 Progr. dla radiowęzł. 8.40 Konc. życz. 11.57 Transm. z Warsz. 14.40 Rec. śpiew. H. Popielowej. 15.00 Muz. operowa. 15.10 Pog. sport. 15.20 Inf. miejs. 15.30 Skrz. posz. rodz. 15.50 Skrz. PCK. 16.00 Transm. z Warsz. 21.00 Konc. rekl. 21.15 Kącik rzemieśln. 21.20 Rozm. z radiosłuch. 21.30 Rec. fort. J. Jazieńskiego. 21.55 Kron. dnia 22.00 Transm. z Warsz. 22.30 Konc. życz. 23.00 Transm. z Warsz. 23.35 Muz. tan. 24.00 Progr., zak. audycji.

Napisał dr Chen Chik Fen

Chiński korzeń - Zeń Szeń

Daleki Wschód 4 lutego 1945 r.

Wyjątkową osobliwością świata roślinnego w leśnym morzu wyżyny Tybetańskiej jest korzeń „zeń-szeń", to znaczy człowiek-korzeń w mowie potocznej nazywany korzeniem młodości lub też korzeniem życia.

Nie ma na świecie rośliny, mającej równie rozpowszechnioną sławę, jak „zeń-szeń", którego tajemnicze i cudotwórcze właściwości stały się źródłem legend pośród ludów Dalekiego Wschodu.

Tajemniczość staro-chińskiej tybetańskiej medycyny, która od czasów najdawniejszych posługuje się tą bardzo drogą i rzadko spotykaną rośliną oraz lekceważącą pogardą ze strony naukowej medycyny zachodu, są widocznie przyczynami, dla których leczniczy charakter „zeń-szenia" jest mało znany w Europie współczesnej.

Tybet i kraje przyległe słynęły oddawna z wielkiej ilości tych cudotwórczych roślin.

Rosną one na północnych stokach gór „Szu-Chaj", pokrytych gąszczem cedrowych lasów, w zaroślach paproci, dzikiego winogrona, wśród wijących się lian i bluszczu, tam, gdzie nie sięga żar słońca, a światło dzienne dochodzi zaledwie od załamujących się promieni.

Skoro znikną dziewicze lasy cedrowe, wówczas zaginie rzadka roślina. Zniknie korzeń, który daje cierpiącym ludom Azji najwyższe dobrodziejstwo radości życia: odmłodzenie cielesne i duchowe, korzeń, którego sztucznie kultywować bez uszczerbku dla jego właściwości, nie można.

Roślina „zeń-szeń" (Panax Ginseng), z gatunku aralia, przypomina swym wyglądem miniaturową palmę o trawiastej łodydze grubości 1 cm i wysokości 60—70 cm. Zakończony u góry 4—5 gałązkami, z pięciu liśćmi na każdej, kwitnie w połowie sierpnia, a z blado-różowych nieraz i białych kwiatów, tworzących kształt parasola o 6—7 cm wysokości, powstają czerwone jagody.

Sam korzeń „zeń-szeń" jest przezroczysty, barwy kremowej, grubość jego dochodzi do 5 cm, a waga do 300 gramów ;posiada kilka rozgałęzień, z których wyrasta wielka ilość niteczek. Z wyglądu swego korzeń posiada oddalone podobieństwo do postaci ludzkiej, czasami nawet wyraźnie widać kształty męskie lub kobiece. Delikatna roślina, nieraz jakgdyby bez powodów zamiera, aby po kilku latach znowu zakwitnąć; nieco większy podmuch wiatru łamie łodygę źle zasłoniętej rośliny, a niewielki owad jak mrówka, niszczy ją; jeżeli zarośla niedostatecznie chronią ją przed ulewnym deszczem, roślina ginie. To też Chińczycy, po długotrwałych ulewnych deszczach, zaprzestają poszukiwań, dla których najlepszym okresem jest dżdżyste lato.

Cena dzikiego korzenia „zeń-szeń" jest wysoce rozbieżną i waha się między 500 a kilku tysiącami dolarów chińskich, dochodząc w wyjątkowych wypadkach do 5 tysięcy dolarów, w zależności od wieku i wielkości. Wysoka wartość tego korzenia zachęciła Chińczyków do zajęcia się jego kultywowaniem. W tym celu wybierają oni najbardziej odpowiednie dla tej rośliny warunki wśród liściastych krzewów, gdzie w głębinie gąszczu leśnego, przeważnie w miejscu, gdzie znaleziono już raz taki dziki korzeń „zeń-szeń". Jesienią zasadzają tam opadnięte nasiona, względnie też przesadzają znaleziony młody korzeń jeszcze niedojrzały (dziki) tej cudownej rośliny. Wyhodowany w ten sposób pół-dziki „zeń-szeń" nie osiąga nigdy rozmiarów dzikiego i nie ma też tych właściwości leczniczych, to też jego cena jest znacznie niższa.

Według danych z 1930 r. w Chinach sprzedano 1.000 kg dzikiego korzenia „zeń-szeń" na sumę 500.000 am. dol. i 300.000 kultywowanego na sumę 9.000.000 am. dolarów.

Korzeń „zeń-szeń" znany w medycynie chińskiej — od trzech tysięcy lat, bywa stosowany w postaci różnych preparatów, przeważnie w formie pigułek, czasem też w proszku, ale zawsze miesza się go z jakimś innym składnikiem; robi się też z niego nalewkę na mocnej wódce. Czystego preparatu „zeń-szenia" przyjmować nie można, gdyż działanie jego jest bardzo silne i wywołuje krwotok z nosa i gardła. W okresie leczenia chory winien stosować się do pewnego rygoru, jak dieta, zmjana trybu życia, przy czym warunkiem bezwzględnym skuteczności jest praca fizyczna na powietrzu i zaprzestanie picia ostrych trunków. W gorące letnie dni, w razie objawów palpitacji serca. kurację należy na pewien okres czasu przerwać. Najintensywniejsze leczenie zaleca się stosować wczesną wiosną względnie zimą. Według opowiadań Chińczyków, Europejczyk w czasie kuracji nie przestrzega niezbędnie wymaganych warunków rygoru, dlatego też nie odnosi pożądanego skutku. „Zeń-szeń" w chińskiej medycynie stosowany jest w wypadkach anemii, wyczerpania nerwowego i fizycznego, chorób nerkowych, wątrobianych i wady serca.

Mały felieton

Smak spalonej kawy

Jeżeli już pominę serię ogonków w spółdzielni — przed wycięciem bloczków, przed kasą, przed wydawaniem towaru — to przyznam, że jakaś dziwna radość rozpierała mi pierś, gdy przyniosłem do domu tę torebkę prawdziwej kawy. Przeważyłem na wadze aptecznej — bo taką przypadkowo mam w domu — i brakowało tylko kilka ziarnek. Głupstwo. Wytłumaczyłem córce — która wyrosła w czasie wojny i kawę prawdziwą po raz pierwszy w życiu widziała — sposób palenia jej w rynce na kuchence gazowej i sam chcąc zrobić rodzinie niespodziankę, wybrałem się na stację, ażeby pojechać na najbliższą wieś po mleko. Zawsze tam inne mleko i taniej; nie 22 zł, a 20.

Na stacji jak na stacji. Mimo że przyszedłem o dwie godziny przed odejściem pociągu, nie mogłem się wcisnąć do wagonu. Dłuższy czas stałem na schodkach, ale powoli, stopniowo, ktoś wepchnął mnie do środka, inna fala wtłoczyła mnie między ławki, a jakaś siła nieznana zmusiła mię bym usiadł na kolana poczciwego kmiotka i jakiejś Wenus w futrze.

Czułem się rozmaicie — tak zresztą, jak na cudzych nogach czuć się można. Ale sytuacja moja — przyznać trzeba — nie była jeszcze najgorsza. Sąsiadowi z przeciwka, gdy się żalił na długie nogi pasażera z półek, spadła przy translokacji na głowę waliza.

Nie potrzebuję chyba wspominać o tem, że na stacji do której jechałem nie zdołałem wysiąść, a faktem tym zdobyłem sobie tylko moralne prawo do wydostania się z wagonu na stacji następnej. Sam spacer dziesięciokilometrowy byłby nawet miły, tylko że ciemno się zrobiło i jakoś dziwnie ciążyła mi dusza na ramieniu. Dobrnąłem jednak do celu szczęśliwie. Znajoma gosposia bardzo mnie żałowała, policzyła mi o 50 gr taniej za mleko, a prosiła tylko, bym dla jej syna w Toruniu wziął jutro rano walizeczkę. Cóż było robić. Musiałem rano dźwigać ogromny kufer — bo do walizeczki „trochę tego prowiantu" nie chciało się zmieścić. — Gdy pociąg zajechał na stację, straciłem zupełnie nadzieję by się doń dostać. Zaledwie kilka miejsc wolnych zau. Jechałem jednak. Cóż — męka — myślałem, ale jaka niespodzianka dla rodziny: prawdziwa kawa z prawdziwym mlekiem — po sześciu ciężkich latach wojny i jednej tylko trudnej jeździe pociągiem. Myśli te przeplatała mi wdzięczność dla współpasażerów, że tak z sercem mnie tu przyjęli. Do Wisły i Torunia śmiałem się już z daleka. Zajechałem. Opiekunów kufra poczęstowałem papierosami, stanąłem w ścisku przed portierem i tu właśnie stało się najgorsze. Ktoś trącił mnie czemś po kieszeni i zbił mi flaszkę z mlekiem. — Wyobrażacie sobie chyba moją rozpacz, mój zawód, moją złość. Ot i masz niespodziankę dla rodziny. Postawiłem kufer obok siebie i zacząłem bezwiednie wyrzucać szkło z mokrej kieszeni palta. Gdy wreszcie skończyłem... kufra już nie było.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że w domu córka spaliła prawdziwą kawę na prawdziwy węgiel.

Tadeusz Szwec

†

Dnia 10. VII. 45 r. zginął w locie operacyjnym w Anglii

Kpt. Kazimierz Korwin Przyłuski

lat 28, o czym zawiadamia w ciężkim smutku pozostała

ciotka.

Msza św. za duszę zmarłego odbędzie się dnia 4. III. 1946 r. w kościele Św. Piotra i Pawła na Placu Wolności o godz. 8 rano. 189r

†

Dnia 1 marca 1946 r. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, nasz kochany tatuś, brat, teść, wuj i kuzyn

ś. p.

Walenty Figel

w 65 roku życia. W ciężkim smutku pogrążona **rodzina**

Pogrzeb odbędzie się dnia 4. III. 1946 r. o godz. 16.45 z kaplicy cmentarnej przy ul. Grunwaldzkiej. Msza św. za spokój duszy 8 marca 1946 r. o godz. w kościele św. Trójcy.

Bydgoszcz, ul. Lubelska 17/4. 1912

Wielka zmiana cen!!

Z uwagi na nadchodzący sezon wiosenny poleca Szan. Odbiorcom nowe artykuły, jak bi liznę damską, męską i niemowlęcą, najnowsze kapliny oraz różne inne towary krótkie i galanteryjne w WIELKIM WYBORZE I PO CENACH BEZKONKURENCYJNYCH

Wielkopolska Hurtownia Towarów Krótkich i Galanterii Sp. z o. o. 190

Bydgoszcz, ul. Długa 57 — Tel. 10-38

UWAGA: dwa razy tygodniowo — świeże transporty — sprzedaż wyłącznie hurtowa

„POGOŃ" Przedsiębiorstwo Ochrony Mienia spółdzielnia z odp. udz.

ROK ZAŁ. 1936 w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 51/II, tel. 33-16

Filie: Grudziądz, ul. Klasztorna 6 - Toruń, Rynek Nowomiejski 23

Przedsiębiorstwo koncesjonowane

Przyjmujemy do strzeżenia:

fabryki, składnice, place budowlane, warsztaty, sklepy, biura, mieszkania

Stawiamy uzbrojone konwoje

BARWNIKI

dla farbiarń i domowego użytku 1553r

chemikalia i artykuły mydlarskie poleca firma

„TĘCZA" St. Kacprzak i Ska

ŁÓDŹ, ul. 6 Sierpnia nr 29 — telefon nr 163-78

Prowincja za zaliczeniem

Polecamy: Lakiery, Emalie, Kredę, Farby, Mydła, Szczotki i Pędzle 902

Skład Artykułów Mydlarsko-Farbiarskich **„Farbolin"**

Bydgoszcz Al. 1 Maja 15 (dawn.) Be-De-Te)

FABRYKA DROŻDŻY EKSTRAKTU DROŻDŻOWEGO dawn. „Crepin", Szczecin

POLECA:

Drożdże szczecińskie niezawodne w wypieku, co tydzień świeże

„Euma" witaminową przyprawę do wszystkich potraw, o zawartości witaminy B i białka, pobudza apetyt i nadaje pikantny smak

Przedstawiciel: J. Włodarek, Bydgoszcz, Sienkiewicza 1/4, telefon 17-57

POSZUKIWANIA

Downar Zapolskich Doneta i Elze Starachowic poszukuje ojciec Bydg. Al. Ossolińskich 4/1. [187?

MATRYMONIALNE

Kawaler, kupiec, wykształcenie wyższe, zasobny w gotówkę, pozna w celu matrymonialnym pannę, wdówkę, rozwódkę, posiadającą sklep. Miejscowość obojętna. **Wężyk.** Łódź, Wólczańska 230. [1610r

HALO! UWAGA! Trzy miłe panienki nawiążą korespondencję z Panami do lat 35 na stanowiskach. Jola czarnooka lat 22. Mariola blondynka lat 21. Grażyna lat 20. Oferty z fotką proszę nadsyłać: „Papierodruk" — Radomsko 3-go Maja 4 pod nr „1313". — Anonimy kosz. [1891

Urzędnik lat 24 pozna przystojną pannę. Nadeślij fotografię znaczek. IKP Poznań, Działyńskich nr 8. „Urzędnik". [1653r

Studentka prawa, wdowa 30 przystojna blondynka, poślubi adwokata, sędziego profesora. Załączyć fotografię — znaczek. „Własny Domek" — Gdynia, Starowiejska 7. [632r

Oficer przedwojenny, wykształcenie wyższe, w sile wieku, wdowiec, obecnie na posadzie przemysłowo-handlowej, szuka znajomości Pani inteligentnej, niezależnej materialnie odpowiednio sytuowanej. Cel małżeństwo i usamodzielnienie się w dziedzinie handlowej lub innego przedsiębiorstwa. Fotografia pożądana, którą natychmiast zwróci. Zgłoszenia Kraków „Wspólnota", Wszystkich Świętych 8, pod „1340". [1562r

Każdy jest zadowolony i zawsze pochwali kto oczyści obuwie dobrze znaną pastą

Kremalin

Fabryka Techn.-Chem. „KREMALIN"

B. MINTA 189r

Bydgoszcz Bocianowo 25, tel. 31-63

Cerownia Artystyczna **„IRA"** ceruje artystycznie wszelką garderobę i naprawia dywany 1903

właść. Irena Jarecka

Bydgoszcz, Matejki 10/6

Zakład pogrzebowy

Z. DREWKA — Bydgoszcz, Wełniany Rynek 9, tel. 32-71

384 poleca trumny wszelkiego rodzaju

Przewozy zwłok miejscowe i zamiejscowe specjalnym **autokarawanem**

ZAKŁAD **ORTOPEDYCZNY** Z. LACHOWICZ

TELEF. 19-41 Bydgoszcz, Al. 1. Maja 22

PROTEZY NÓG, RĄK, APARATY ORTOPEDYCZNE, GORSETY ORTOPEDYCZNE PODKŁADKI pod chore stopy, PASY przepuklinowe i lecznicze

Kupujemy każdą ilość **drutu nawojowego emaliowanego 0,07 mm** i inne oraz wszelkie przyrządy i aparaty pomiarowe itp. 1178r

Fabryka Głośników **Września** ulica Dworcowa nr 2-3

Wytwórnia chemiczna past do obuwia i świec **»BAŁTYK«**

Bydgoszcz, ul. Grodzka 4 — wł. R. Downar-Zapolski 1657

Zofia Falęcka Bydgoszcz, Długa 19, tel. 23-85

POLECA: wyroby emaliowane i ocynkowane — Szkło, porcelanę

Wielki wybór — niskie ceny 1705

Tania posezonowa wyprzedaż swetrów, szali, pończoch, skarpet, ubrań narciarskich i wełny. Posiadamy w wielkim wyborze gumę, nici, guziki, igły do maszyn oraz wszelką galanterię damską i męską

F. Harasimowicz i Ska Bydgoszcz, ul. Dworcowa 5

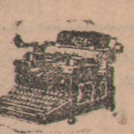
Odsprzedawcom rabat

DOM SANITARNY POLECA

Instrumenty chirurgiczne - Meble do sal operacyjnych - Artykuły lekarskie i do pielęgnowania chorych

Pasy brzuszne Bandaże

Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 19. Telefon 29-25



Maszyny biurowe

Kupno — Sprzedaż

Naprawa Przebudowa

L. Lasowy, Bydgoszcz

Śniadeckich nr 26 - Telefon nr 14-57

Dom Handlowy

Wełny damskie Tel. 267-66

Wełny męskie 1534r

Jedwabie

Podszewki

Dodatki kraw.

Płótna

Flagowe

Swetry

Bielizna dam.

Bielizna męsk.

Wyprawki niemowl.

ZRZESZENIE

Dla Kupców rabat

Gdynia róg 10 Lutego i 3-go Maja

HURT - DETAL

Łódzka Hurtownia Artykułów Włókienniczych 1513r

Poznań Św. Marcin 61, tel. 35-40

POLECA

wielki wybór materiałów wełnianych, bawełnianych, jedwabnych i szali.

Przedstawiciela rutynowanego **poszukuje**

Fabryka Gilz i Bibułek „IKAR" Sp. z o. o.

Piotrków, Tryb., ul. Piłsudskiego 25

Pamiętaj, że tylko w firmie „JUPITER" możesz najkorzystniej, najszybciej nabyć, sprzedać, wyremontować radio-odbiornik, maszynę do pisania, liczenia, foto-aparat, zamówić artystyczną przezroczo do kin

JUPITER

Bydgoszcz, Stary Rynek 20, tel. 18-66

BAZAR Drobnych Kupców

Bydgoszcz Aleje 1 Maja 24

Otwarcie wkrótce!

Przyjmujemy jeszcze zgłoszenia na poszczególne branże: elektrotechniczna, papiernicza, naczynia gospodarcze, sztuka ludowa

Wiadomość ul. Magdzińskiego nr 18 sklep 4, godz. 9 — 14 1900



Polecam **lampy radiowe VY2** do odbiorników **ludowych**

Fma R. ŁOSKOT

Bydgoszcz, Wełniany Rynek nr 12



Nieruchomości pośrednictwo, kupno, sprzedaż przeprowadza

STARKIEWICZ

Częstochowa, II Aleja 38

1659 Telefon 21-82

Powiatowy Zarząd Drogowy w Gnieźnie

Zatrudni od zaraz

1 maszynistę

1 pomocnika

do parowego walca drogowego

Oferty składać można w Pow. Zarządzie Drogowym w Gnieźnie (Starostwo pokój nr 42)

FOTO-APARATY KINA 1080

Motorki kajakowe, składaki

Poleca — Kupuje

Składnica Fotograficzno - Sportowa

JAN MATRAŚ

Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 65

Telefon 29-85

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ulica Jagiellońska 17

Za niedostarczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY: ŁÓDŹ, Piotrkowska 66 — tel. 153-44; POZNAŃ, Działyńskich 8 — tel. 41-57; GDYNIA-GDAŃSK w Gdyni, Abrahama 49, tel. 270-82; KRAKÓW; SZCZECIN, Pionerów 16, tel. 84-84; BYDGOSZCZ, Jagiellońska 25 (Pod Arkadami) — tel. 24-29. Pododdziały w większych miastach Polski.

OGŁOSZENIA. Drobne po 5 zł za słowo. Poszukiwania godzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Ogłoszenia milimetrowe: Przed tekstem 30 zł, w tekście 25 zł, za tekstem 10 zł, nekrologi 7 zł. Przetargi i ogłoszenia urzędowe 8 zł. Tabelaryczne i bilanse 15 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.

Drukiem Zakł. Graf. Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska nr 37

E-08346